

POMNIK KOŚCIUSZKI ODBUDOWAŁ

ŁÓDŹ
JAKĄ PAMIĘTAMY

DZIADEK POPULARNEJ AKTORKI

STR. 6-7



EXPRESS

ilustrowany



**DODA OPOWIADA
O SWOICH LĘKACH**

● Tylko raz drżała
o swoje bezpieczeństwo
na scenie... STR. 13



Sklep przy ul. Dąbrowskiego
będzie działał tylko
do 25 października.



BAJKOWA JESIEŃ W „BOTANIKU”

STR. 5

**SŁUŻYŁY KLIENTOM PONAD
POŁ WIEKU, A TERAZ...**

ZAMYKAJĄ SKLEPY SPÓŁEM

**W Łodzi i Aleksandrowie Łódzkim
zniknie siedem placówek. Powód?
Konkurencja wielkich sieci**

STR. 4



**PKP WYŚLE
GÓRNIKÓW
Z KILOFAMI?**

STR. 3

TUNEL POD ŁODZIĄ



**PREZYDENT
W ŁODZI**

STR. 4



EXPRESSOWO

ULICA ŁĘCZYCKA Tragedia w garażu, co mówią śledczy?

Wiele wskazuje na to, że doszło do zatrucia i śmiertelnego zatrucia spalinami z agregatu prądotwórczego, który znajdował się w garażu (urządzenie było używane podczas naprawy auta).

Taką hipotezę przedstawił Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

– Potwierdzi ją lub jej zaprzeczy zlecona sekcja zwłok zmarłego – informuje Paweł Jasiak.

Chodzi o tragedię, do której doszło w minioną niedzielę. W garażu przy ul. Łęczyckiej znaleziono martwego 34-letniego mężczyznę, jego 38-letnia żona w stanie ciężkim trafiła do szpitala. W garażu mężczyzna naprawiał auto. Śledczy czekają też na wyniki badań laboratoryjnych znalezionej w garażu fiolki z białym proszkiem. (LS)

KOLUSZKI Zaginieni nastolatkiwie byli we Wrocławiu

Dwójkę zaginionych 16-latków w pow. łódzkiego wschodniego zarejestrowała jedna z miejskich kamer we Wrocławiu.

– W poszukiwaniu zaangażowane są służby z Dolnego Śląska, czeska policja i straż graniczna. Nadal trwają działania poszukiwawcze – powiedziała mł. aspirant Aneta Kotynia z KPP Łódź-Wschód. Poszukiwania Joanny Ciepłuchy z Borowej i Karola Szewczyka z Koluszek trwają od czwartku, 9 października, Młodzi ludzie wyszli rano z domów i do dziś nie wrócili ani nie skontaktowali się z rodziną. W sieci pojawiły się spekulacje, że zaginięcie może mieć związek z niebezpiecznym internetowym wyzwaniem „48 Hours Challenge”. (ML)

Blakał się na ulicy Marmurowej

Ten 5-letni pies został znaleziony na ul. Marmurowej. 13 października trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 37 kg. Czipa brak, pies jest niekastrowany. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przyszywać, może zadzwonić pod numery telefonów 42 656 78 42 lub 501 437 232.

BEŁCHATÓW, ŁÓDŹ 33-latek został deportowany na Ukrainę, bo...

Bełchatowscy policjanci zatrzymali Ukraińca, który popełnił dwa przestępstwa.

33-latek prowadził pojazd w stanie nietrzeźwości i miał przy sobie nielegalne substancje psychoaktywne. Został zatrzymany w minioną niedzielę. Potem trafił w ręce Straży Granicznej w Łodzi z wnioskiem o wydanie decyzji o zobowiązaniu cudzoziemca do powrotu na Ukrainę. 14 października został deportowany.

– Wszyscy, niezależnie od obywatelstwa, są zobowiązani do przestrzegania obowiązujących przepisów prawa i zasad współżycia społecznego – mówi asp. Marta Bajor z policji w Bełchatowie. – Poważne lub powtarzające się naruszenia przepisów mogą skutkować decyzją o wydaleniu z kraju. (MBF)

PABIANICE Odnaleźli zaginioną 13-latkę w parku

Pabianiccy dzielnicowi odnaleźli 13-latkę, która wyszła z domu w południe, a jej przedłużająca się nieobecność zaniepokoiła matkę.

Doszło do tego w miniony wtorek. O godz. 21.30 zaniepokojona matka poprosiła służby o pomoc. Policyjne patrole natychmiast rozpoczęły przeszukiwanie okolicy. Tuż po godz. 22 dzielnicowi z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach zauważyli nastolatkę samotnie siedzącą w Parku Jordano-wskim. – Była zdezorientowana i wystraszona, ale nie wymagała pomocy medycznej. Cała i zdrowa wróciła pod opiekę matki – informuje podkomisarz Agnieszka Jachimiek z KPP w Pabianicach. (JN)



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Dwaj bracia wyłudzili ponad milion złotych

Oszustom, którzy odpowiedzą też za pranie brudnych pieniędzy, grozi do 12 lat więzienia.

Wiesław Pierzchała

Dwaj bracia za pomocą fikcyjnych transakcji wyłudzili fortunę ze znanej platformy handlowej. Akt oskarżenia w tej sprawie do sądu skierowała Prokuratura Regionalna w Łodzi.

Śledztwo w sprawie tej afery prowadził Wydział do spraw Przestępczości Gospodarczej Prokuratury Regionalnej w Łodzi oraz Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości w Łodzi.

Z ustaleń śledczych wynika, że bracia w wieku 37 i 52 lata – podając fałszywe dane – zarejestrowali na platformie handlowej kilkanaście fikcyjnych sklepów internetowych, które miały handlować ciastkami, napojami i innymi artykułami o niskiej wartości.

Ponadto założyli oni – też w oparciu o fałszywe dane – około 2 tys. kont użytkowników platformy handlowej, któ-



Na poczet przyszłych kar zajęto braciom mienie warte około 1,4 mln zł.

FOT. POLICJA

rzy mieli kupować artykuły w ich sklepach.

– Utworzone przez oskarżonych sklepy internetowe wygenerowały łącznie ponad 8 tys. transakcji, co doprowadziło do wyłudzenia z platformy handlowej niemal 1,1 mln zł – informuje Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

Było to możliwe, bo bracia zawarli z platformową handlową umowę, w wyniku

której otrzymywali zwrot kosztów wysyłki. Tak więc transakcje i wysyłki towarów były fikcyjne, ale pieniądze, które bracia otrzymali, prawdziwe.

Młodszy z oskarżonych został aresztowany tymczasowo, zaś co do starszego zastosowano poręczenie majątkowe w wysokości 100 tys. zł. Ponadto na poczet przyszłych kar zajęto braciom mienie warte około 1,4 mln zł.

„DUBAJCZYK” WYŁUDZIŁ OD PRZECHODNIA 9800 ZŁ

Lila Sayed

„I’m from Dubai and I forgot to take money... Can you help me? (Jestem z Dubaju i zapomniałem wziąć pieniędzy... Czy możesz mi pomóc?) – tak zaczął przechodnia na ul. Przędzalnianej mężczyzna w audi. Trafił na łódzianina, który znał angielski i kontynuował z nim rozmowę...

Kierowca audi ubrany był w białą koszulę podkreślającą jego ciemną karnację. Opowiedział napotkanemu mężczyźnie, że pochodzi z Dubaju, ale mieszka w Niemczech, gdzie prowadzi warsztat samochodowy. Przyjechał do Polski, ale zapomniał pieniędzy, a chciał zatankować samochód. Łódzianin zgodził się mu pomóc. Najpierw za-

płacił za paliwo, które wypełniło bak potężnego auta, a potem wypłacił pieniądze z bankomatu i przekazał „Dubajczykowi”. Łącznie dał mu 9 tys. 800 zł.

Kiedy zorientował się, że padł ofiarą wyłudzenia, zgłosił się na policję.

– Doszło do tego 16 lipca – poinformował nas mł. asp. Mak-

symilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Prokuratura zgodziła się na publikację jego wizerunku „Dubajczyka” (zarejestrowała go kamera na stacji paliw). Ma ok. 50 lat, 185 cm, krótkie ciemne włosy, lekki zarost i śniadą karnację. Osoby mogące pomóc w ustaleniu jego danych proszone są o telefon na nr 112.



Nagranie z monitoringu. Mężczyzna, który przedstawił się jako Dubajczyk z Niemiec.

FOT. POLICJA

POMOC

Galeria Łódzka

PODZIEL SIĘ CIEPŁEM, CZYLI...

Magdalena Jach

Galeria Łódzka do soboty, 18 października, prowadzi akcję charytatywną „Podziel się ciepłem”, której celem jest wsparcie osób bezdomnych. Każdy, kto chce pomóc, może przynieść ciepłą odzież zimową i przekazać ją potrzebującym.

Zima to wyjątkowo trudny czas dla bezdomnych i ubogich. Dlatego Galeria Łódzka zaprasza mieszkańców miasta do udziału w zbiórce odzieży zimowej. Wystarczy przynieść niepotrzebne płaszcze, kurtki, rękawice, czapki, szaliki, swetry, spodnie i inne elementy garderoby w dobrym stanie.

Zebrałe rzeczy trafią do Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta - Koła Łódzkiego, które od lat wspiera osoby potrzebujące i prowadzi schroniska oraz jadłodajnie w regionie.

Specjalne stoisko akcji „Podziel się ciepłem” znajduje się w rotundzie głównej Galerii Łódzkiej (poziom -1). Dary można przynosić codziennie w godz. 11-20.

Organizatorzy apelują, by przekazywana odzież była czysta i w dobrym stanie. To nie tylko kwestia praktyczna, ale także wyraz szacunku i troski wobec drugiego człowieka.

Hasło akcji nie jest przypadkowe. „Podziel się ciepłem” to nie tylko zachęta do przekazania odzieży, ale także do okazania serca i solidarności z osobami, które zmagają się z trudnościami żywiołymi. Każdy przyniesiony płaszcz czy szalik jest ważny.

Jak podkreślają organizatorzy, to drobny gest, który może zmienić czyjeś życie:

– Chcemy, by zima nie była dla nikogo czasem lęku i chłodu. Liczy się każdy dar, każda kurtka, czapka, para rękawic. Wspólnie możemy wiele. Jeśli masz w szafie ubrania, których już nie nosisz, nie wyrzucaj ich, tylko przynieś do Galerii Łódzkiej. Dzięki temu ktoś inny z nich skorzysta, a życzliwość i empatia zamieni się w realną pomoc – podkreślają organizatorzy.

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk

Sekretariat 42 66 59 300

BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon

0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak

Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan

Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka

Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź

Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;

Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl

Biuro Konsumenta PPG,

e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,

04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:

bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68

Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych

prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;

dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;

Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji

www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;

Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,

lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Koleje jeszcze nie podjęły decyzji, czy tunel będą drążyć górnicy kilofami

Po wypowiedzi wiceministra infrastruktury Piotra Malepszaka na temat zmiany sposobu budowy ostatniego odcinka tunelu średnicowego, spółka PKP Polskie Linie Kolejowe nieco studzi emocje.

Jacek Zemła

Okazuje się, że metoda górnicza jest jedną z możliwych opcji dla wybranych odcinków budowy tunelu. Jednak decyzja o jej zastosowaniu jeszcze nie zapadła.

Rzecz dotyczy newralgicznego odcinka tunelu, który będzie przebiegał pod ścisłym centrum Łodzi. Gęsta zabudowa na powierzchni, kamienie w niezbyt dobrym stanie technicznym i pierwsze zawalone budynki oraz inne szkody powstałe w wyniku pracy pod ziemią maszyny drążącej – to wszystko skłoniło Ministerstwo Infrastruktury do przeanalizowania, czy dalsze drążenie maszyną TBM jest bezpieczne.

Okazuje się, że istnieją też inne metody dokończenia tunelu. Rozważane było np. zamrażanie gruntu na czas przejścia maszyny, a także budowa żelbetowych belek pod fundamentami kamienic. Metoda górnicza to jedna z opcji, która

ma jednak duże szanse na zastosowanie. Na czym jednak polega metoda górnicza?

To techniki wydobywcze i budowlane, które polegają na stopniowym, często ręcznym usuwaniu ziemi i skał, zazwyczaj z podziałem na etapy.

Wykonuje się to przy użyciu prostych maszyn i narzędzi w miejscach, gdzie ze względów na zagrożenie zawaleniem nie można użyć maszyn wywołujących wibracje. W nowoczesnych zastosowaniach, zwłaszcza przy budowie tuneli, stosuje się tzw. nową austriacką metodę górniczą, w której wykorzystuje się naturalną wytrzymałość górotworu jako główny element nośny. W Łodzi metoda austriacka nie będzie miała jednak zastosowania, bo nośność obciążonego budynkami stropu tunelu jest bardzo niska.

Jak zmianę metody budowy widzi inwestor?

– Do wydrążenia pozostaje około 1 km tunelu pod ścisłą zabudową centrum Łodzi. Z uwagi na urbanistyczne uwa-

runkowania, zróżnicowane warunki gruntowe oraz wyzwania dotyczące stanu technicznego poszczególnych budynków nad trasą drążenia, aktywnie analizujemy dostępne rozwiązania – informuje Rafał Wilgusiak z Zespołu prasowego PKP PLK. – Metoda górnicza jest jedną z możliwych opcji dla wybranych odcinków budowy tunelu. Najważniejsze dla PLK SA jest bezpieczne prowadzenie robót oraz ochrona budynków i trwałość całej inwestycji. Harmonogram inwestycji uzależniony jest od dalszych ekspertyz, w tym ekspertyz geologicznych i dotyczących stanu obiektów budowlanych. Naszym celem pozostaje zakończenie budowy w sposób bezpieczny, odpowiedzialny i zgodny z najwyższymi standardami technicznymi.

Budowa jest opóźniona o 4 lata. Według najnowszego, zmienionego już harmonogramu budowa miała się zakończyć w czerwcu 2025 r. Po pracach wykończeniowych, te-



Budowa tunelu pod Łodzią trwa już pięć lat. Większość prac wykonano, brakuje ostatniego, kilometrowego odcinka. Od roku na budowie nic się nie dzieje.

FOT. GRZEGORZ GALĄSIŃSKI

stach i odbiorach technicznych planowano, że pociągi pojadą tunelem w grudniu 2026 r. Teraz jest już oczywiste, że ten termin nie zostanie dotrzymany. Jako realny wskazywany jest rok 2029.

W hotelach nadal przebywają wysiedleni ze swoich domów mieszkańcy budynków znajdujących się nad drążonym tunelem. Lokatorzy mieli wrócić do swoich mieszkań ponad rok temu,

ale tak się nie stało. To generuje duże koszty, ale także wywołuje ogromne niezadowolenie ludzi pozbawionych przez tak długi czas dostępu do swoich mieszkań i rzeczy osobistych.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PROGRAMU APETYT NA POLSKIE. MISTRZOWIE 5 PORCJI

0011409234

Dlaczego warto świętować Światowy Dzień Owoców i Warzyw?

Już jutro 17 października będziemy obchodzić Światowy Dzień Owoców i Warzyw – święto, które jest realną okazją, by przypomnieć sobie, jak wielką moc mają te kolorowe dary natury. Warzywa i owoce to fundament zdrowej diety – dostarczają witamin, składników mineralnych, błonnika i cały arsenał antyoksydantów, związków wspierających nas w codziennej walce ze stresem oksydacyjnym, zmęczeniem i chorobami cywilizacyjnymi.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca, aby codziennie spożywać co najmniej 400 g warzyw i owoców, najlepiej w pięciu porcjach. Co ważne, jedną z nich może stanowić szklanka (200 ml) soku owocowego, warzywnego lub owocowo-warzywnego – to praktyczny i smaczny spo-



sób na wzbogacenie i wzmocnienie naszej diety.

Dlaczego warto postawić na różnorodność?

Kolory warzyw i owoców to nie tylko uczta dla oczu,

ale też wskazówka, jakie cenne związki kryją się w środku. Czerwone pomidory zawierają likopen, zielone brokuły dostarczają sulforafanu, pomarańczowe marchewki – beta-karotenu, a fioletowe ja-

gody – polifenoli o działaniu przeciwzapalnym. Te związki stanowią naturalną tarczę, która wzmacnia odporność, chroni serce i zmniejsza ryzyko cukrzycy czy niektórych nowotworów.

Jesień to czas, kiedy szczególnie warto pamiętać o takich sprzymierzeńcach. Szklanka soku jabłkowego dostarczy witaminy C i polifenoli wspierających układ odpornościowy. Sok marchwiowy – bogaty w beta-karoten – nie tylko poprawi koloryt skóry, ale też zadba o nasze oczy i naturalną barierę ochronną organizmu. Sok buraczany, bogaty w naturalne azotany, wspiera krążenie i dotlenienie mózgu, co docenią zwłaszcza seniorzy. Sok pomidorowy zawiera likopen, który ma istotne znaczenie we wspieraniu funkcjonowania układu krążeniowego. Włączenie takich soków do codziennej rutyny to prosty sposób, by przygotować ciało na chłodniejsze miesiące.

O czym warto pamiętać na co dzień?

Warto pamiętać, że soki mają cenne właściwo-

ści, najlepiej traktować je jako uzupełnienie diety. Najzdrowsza dieta to ta, w której warzywa i owoce pojawiają się w każdym posiłku – w różnorodnych formach: surowe, gotowane, pieczone czy właśnie w postaci soku.

Światowy Dzień Owoców i Warzyw to świetna okazja, by zacząć „kolorową misję”. 5 porcji owoców i warzyw dziennie to naprawdę niewiele, a ich systematyczne spożywanie wzmacnia zdrowie, samopoczucie i odporność. A skoro jedna porcja może mieć postać soku – tym łatwiej o sukces!

Autor: dr hab. n. med. i n. o zdr. Beata Sińska, Kierownik Zakładu Żywności Człowieka Wydział Nauk o Zdrowiu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

#Fundusze Promocji

Społem zamyka sklepy. Powód? Konkurencja ze strony wielkich sieci

W Łodzi i Aleksandrowie Łódzkim zniknie w sumie siedem sklepów należących do jednej ze spółdzielni Społem. Niektóre służyły klientom ponad pół wieku. Powodem jest sytuacja rynkowa.

Matylda Witkowska

Tylko do soboty (25 października) działać będzie sklep spożywczy Gama przy ul. Dąbrowskiego 59 w Łodzi. Sklep należy do Społem Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, jednak spółdzielnia z dniem 1 stycznia 2026 r. przechodzi w stan likwidacji. Wraz z nią do likwidacji jest siedem sklepów, głównie spożywczych.

Spożywcza Gama przy ul. Dąbrowskiego już w sierpniu skróciła godziny pracy - nawet w tygodniu jest czynna zaledwie do godz. 16, bo ekspedientki przed zakończeniem pracy muszą powybrać zaległe urlopy. We wrześniu zamknął się też działający przy sklepie mały punkt opłacania rachunków. Towarów w sklepie jest już mało, ale promocji na koniec handlu nie będzie - to co zostanie, będzie przewiezione do innych placówek handlowych.

Sklep działał pół wieku i nie wiadomo, co pojawi się w jego miejsce.

- Klienci mieli tu wygodę. Zrobili zakupy, opłacili rachunki. Czy teraz seniorzy będą dreptać do supermarketu? Po-



Sklep Gama przy ul. Dąbrowskiego w Łodzi będzie działał jeszcze tylko do 25 października.

gubią się tam - mówią ekspedientki, które wkrótce też stracą pracę.

Do sklepu nadal zaglądają stali klienci: po chleb, smalec, papierosy. To małe, codzienne zakupy.

- Został jeszcze mały sklep osiedlowy albo, przystanek dalej, jest Biedronka. My sobie poradzimy, starszym będzie trudniej - mówi nam młoda klientka, którą spotkaliśmy w sklepie.

To tylko jeden z siedmiu sklepów należących do Społem Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi i przeznaczonych do likwidacji. Już miesiąc temu zniknął spożywcza przy ul. Traktorowej 49 na Teofilowie, w planach jest też likwidacja kolejnych sklepów pod marką Gama: przy ul. Rojnej 19, Paderewskiego 47, Ujście 4 w Łodzi, oraz przy ul. Wojska Polskiego 65/67 w Aleksandrowie Łódzkim, a także je-

dynego należącego do Społem PSS w Łodzi sklepu przemysłowego przy ul. Rydzowej 12. Spółdzielnia nie podaje harmonogramu. Wiadomo, że w tym roku zamknięty będzie jeden sklep, a pozostałe cztery - w roku 2026.

- Decyzja została podjęta nieodwołalnie. Powodem jest sytuacja w handlu - słyszymy w Społem PSS w Łodzi.

Stan likwidacji Społem PSS w Łodzi oznacza też zwolnienia. Jak wynika z danych Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łodzi spółdzielnia w sierpniu zgłosiła zamiar przeprowadzenia zwolnień grupowych 62 pracowników. Trzeba jednak pamiętać, że stan likwidacji Społem PSS w Łodzi nie oznacza zamknięcia wszystkich sklepów spółemowskich. Nadal działać będzie m.in. popularny Central, którego właścicielem jest spółdzielnia Społem Spółdzielcze Domy Handlowe. Natomiast ze sklepów należących do Społem Śródmiejskiej Spółdzielni Spożywców w Łodzi zamknął się niedawno spożywczy przy ul. Jaracza 92a - w jego miejscu powstaje Stokrotka Express. Bez zmian działają jednak inne sklepy tej spółdzielni, np. przy ul. Piotrkowskiej 261.

Prezydent Nawrocki przyjedzie dziś do Łodzi na kongres organizowany przez IPN

Karol Nawrocki powoła dziś w Łodzi Radę Młodzieży przy Prezydencji Rzeczypospolitej Polskiej.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Sławomir Sowa

Prezydent Karol Nawrocki przyjedzie dziś do Łodzi. Pojawi się na Kongresie Przyszłości Narodowej oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Kongres odbywa się pod patronatem honorowym prezydenta Nawrockiego, który wcześniej był prezesem IPN.

Jak poinformowała Kancelaria Prezydenta, podczas łódzkiego kongresu Karol Nawrocki powoła Radę Młodzieży przy Prezydencji Rzeczypospolitej Polskiej.

„Historia mówi przez pokolenia” - pod tym hasłem Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi organizuje Kongres Przyszłości Narodowej, który odbędzie się 15-16 października w Zatoce Sportu Politechniki Łódzkiej (al. Politechniki 10).

Jak informują organizatorzy, podczas Kongresu Przyszłości Narodowej uczestnicy będą mogli odwiedzić stanowisko IPN z bogatą ofertą wydawniczą. W promocyjnych cenach dostępne będą albumy, nowości wydawnicze, publikacje Oddziału IPN w Łodzi, komiksy dla młodzieży oraz gry edukacyjne, które w atrakcyjny sposób przybliżają historię Polski.

Kongresowi towarzyszyć będą także inne wydarzenia, m.in.: uroczystość nadania Krzyży Wolności i Solidarności, połączona z koncertem Warszawskiej Orkiestry Sentymentalnej z towarzyszeniem Łódzkiej Orkiestry Filmowej, gala wręczenia nagrody honorowej „Świadek Historii”, którą uświetni występ muzyczny Rodziny Pospieszalskich, a także wystawy przygotowane przez IPN w różnych technikach (tradycyjne, 3D i multimedialne).

Jedną z nich - „Dzieci z Przemysłowej - niemiecki obóz w Łodzi (1942-1945)” upamiętnia dzieci polskie, które w grudniu 1942 r. trafiły do nowo otwartego niemieckiego obozu pracy (Polen-Jugendverwahrlager) przy ul. Przemysłowej 72.

Na podstawie materiałów procesowych, zdjęć lotniczych i zeznań świadków odtworzono wygląd niemieckiego kace-tu. Odtworzono jego układ, kształt budynków oraz baraków, dodano zeznania więźniów i powiązano je z właściwym miejscem. Wizualizacja obiektów obozowych pozwala odbiorcy lepiej zrozumieć charakter tego ośrodka i przybliżyć jego historię oraz spopularyzować zagadnienia martyrologii dzieci polskich w okresie II wojny światowej.

Podczas kongresu będą także przedstawienia dla dzieci i młodzieży:

● „Opór. Upór. Solidarność” - dla dzieci powyżej 13 lat. Opowieść o drodze Polaków do wolności ukazana z perspektywy młodych bohaterów lat 80. XX w. Termin: 15.10, godz. 12.30-14.00 i 14.15-15.45;

● Teatrzyk „Historia Misia Wojtka” - dzieci w wieku 6-9 lat. Spektakl opowiada historię niedźwiedzia adoptowanego przez żołnierzy z 2 Korpusu Polskiego, dowodzonego przez gen. Andersa. Przy okazji śledzenia tej pasjonującej historii dzieci poznają dzieje Polaków wysiedlanych z terenów okupowanych przez ZSRR, a następnie ich długą wędrówkę z Rosji, przez Iran, Palestynę, Egipt, Włochy do Szkocji. Ten szlak przebył razem z żołnierzami Wojtek. Termin: 15.10, godz. 9.15-10.00, 10.15-11.00, 11.15-12.00.

Nowy, dobrze zapowiadający się ambitny projekt, czyli Miesiąc Sztuki w Łodzi

Dariusz Pawłowski

40 instytucji, 100 wydarzeń, ponad 350 artystów. Łódź na poważnie prezentuje sztukę współczesną i jej twórców. Dziś rozpocznie się pierwsza edycja Łódź Art Now - Miesiąca Sztuki w Łodzi.

Po serii letnich imprez ludycznych, Łódź nareszcie wydaje publiczne pieniądze na promocję, a co za tym idzie - rozwój, sztuki wysokiej, mieszczącej się w haśle: sztuka współczesna.

- Przedsięwzięcie organizowane jest wspólnie przez Wydział Kultury Urzędu Miasta Łodzi oraz łódzkie środowisko kulturotwórcze - wyjaśnia Michał Bieżyński, dyrektor Wydziału Kultury UMŁ. - Na program pierwszej edycji Łódź Art Now

składa się ponad sto projektów - wystaw, koncertów, spektakli, performansów, pokazów filmowych, spotkań i warsztatów realizowanych przez niemal 40 podmiotów działających na rzecz sztuki współczesnej. Współtworzy je ponad 350 artystek i artystów.

W przedsięwzięciu biorą udział m.in. Galeria Wschodnia, Galeria S35, Galeria WY, Pracownia Portretu, Galeria Ogrodowa 8, Art Hub, Festiwal Musica Privata, Teatr Szwabnia, Miejsce, Łódzki Szlak Kobiet, YMCA, Polish Camerata, Fundacja Przędzalnia Sztuki, Pracownia i Galeria Kreatoora, Ciągoty i Tęsknoty, UV Klub.

Do projektu dołączyły uczelnie artystyczne - Akademia Sztuk Pięknych i Akademia Mu-



Uczestnicy i współorganizatorzy pierwszej edycji nowej inicjatywy: Łódź Art Now - Miesiąc Sztuki w Łodzi.

zyczna, a także instytucje kultury: Muzeum Sztuki, Miejska Galeria Sztuki, Fabryka Sztuki, Centralne Muzeum Włókiennictwa, InLodz21 i Miejska Strefa Kultury.

Swoje projekty w ramach Łódź Art Now zaprezentują też

laureaci Stypendiów Artystycznych Miasta Łodzi - Tomasz Armada, Bartłomiej Talaga, Justyna Banaszczyk i Mateusz Pecyna. Gościem honorowym jest prof. Józef Robakowski. Powstała specjalna strona internetowa imprezy lodzartnow.com.

Bajkowa jesień w „Botaniku”

W łódzkim Ogrodzie Botanicznym sceneria zmieniła się na bajkową. A to za sprawą zmieniających barwę liści drzew i krzewów, i ich kolorowych owoców.

Magdalena Rubaszewska

Warto wybrać się na jesienny spacer do „botanika”. Tym bardziej, że czasu pozostało niewiele, ponieważ ogród od 1 listopada będzie zamknięty. Po zimowej przerwie otworzy się 1 kwietnia przyszłego roku.

Nad największym stawem od strony alei lipowej pięknie, na purpurowy kolor przebarwiają się liście parocji perskiej, a po drugiej stronie zbiornika czerwoną barwę przybierają liście kaliny buldenez, czyli kuli śnieżnej, której kwiaty mają właśnie biały kolor i kulisty kształt.

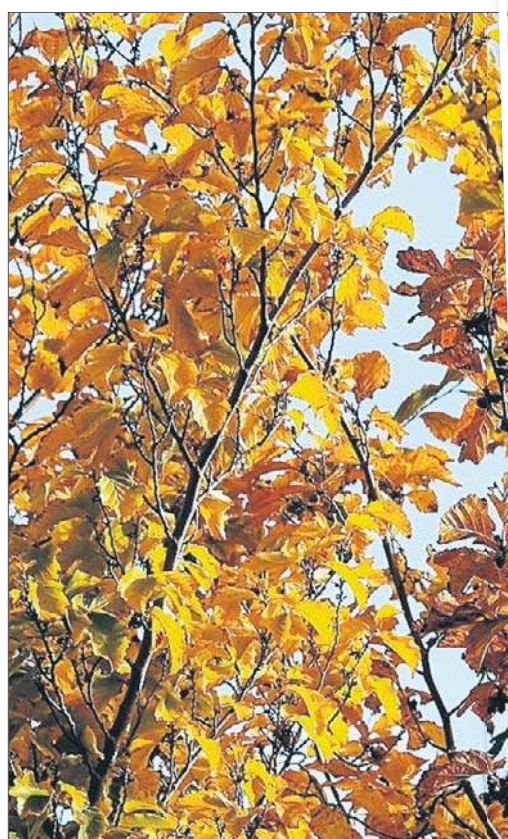
O tej porze roku bajkowo jest w całym „botaniku”, ale naj-

efektniej prezentuje się ogród japoński ze stewarcją kameliową (ma białe, drobne kwiaty podobne do kamelii) z czerwono-pomarańczowymi liśćmi z rdzawą obwódką, berberysami Julianny, których część liści zmienia kolor na czerwono-bordowy, a część pozostaje zielona, jest to bowiem roślina zimozielona. Do tego dochodzą granatowe owoce. Liście lip, dębów, klonów zwyczajnych zaczynają zmieniać barwy.

A największą atrakcją o tej porze roku, sprawiającą, że „Botanik” zamienia się w bajkowe miejsce, stanowią, oczywiście, klony palmowe przebarwiające się na karminowy kolor.

- Wiele drzew i krzewów obsypało się owocami, także w pięknych barwach. Wśród gatunków są różne odmiany ogników o owocach żółtych, pomarańczowych i czerwonych, a także pigwy, pigwowie, magnolie, berberysy o owocach czerwonych i ciemno granatowych - mówi Małgorzata Słabiak z łódzkiego „Botanika”.

W ogrodzie można jeszcze zobaczyć kwiaty. Niestety, większość kwitnących roślin zniszczyły pierwsze tej jesieni przymrozki. Na rabatach nie ma już aksamitek, dali, dzielzanu, cynii. Spadek temperatury poniżej zera stopni Celsjusza przetrwały tylko astry, zawilce mieszańcowe i hortensje.



Anna Gronczewska

Pomnik Tadeusza Kościuszki to jeden z symboli Łodzi. Został odsłonięty przed wojną, w grudniu 1930 r. Dziewięć lat później zburzyli go Niemcy. W PRL ówczesne władze Łodzi postanowiły go odbudować.

Autorem pomnika był rzeźbiarz Mieczysław Lubelski. Po wojnie władze miasta poprosiły go, by przyjechał do Łodzi i pomnik zrekonstruował. Artysta po wojnie zamieszkał w Anglii. Do naszego miasta przyjechał w 1960 r. Był to jego pierwszy pobyt w Polsce od zakończenia wojny. Bardzo przeżywał ten wyjazd. Ale cieszył się, że zapraszają go łodzianie. Ten wyjazd był dla niego tak wielkim przeżyciem, że przypłacił go zawalem. Nie mógł być na odsłonięciu pomnika. Na tę uroczystość przyjechała też jego rodzina: córka Urszula, zięć Czesław i dwie wnuczki. A jedną z jego wnuczek jest Krystyna Podleska, aktora która zagrała jedną z głównych ról w „Misii” Stanisława Barei.

- Pamiętam, jak odwiedzaliśmy dziadka w szpitalu w Łodzi - wspomina Krystyna Podleska. - W jego sali było pełno kwiatów. Był wzruszony, że odwiedza go tyle ludzi i dziękuje, że odbudował tak ważny dla Łodzi pomnik. Wiem, że został potem honorowym obywatelem miasta.

Krystyna Podleska pamięta tylko, że dziadek nad odbudową pomnika pracował kilka miesięcy. Pomagali mu asystenci. Miał wiele problemów. Trudno też było mu się pogodzić z nową polską rzeczywistością.

- Dziadek, gdy pracował to zakładał stare, wytarte sztruksy, biały fartuch - wspomina Krystyna Podleska. - Na co dzień ubierał się, dla mnie wtedy staroświecko, chodził w muszce i kapeluszu.

Gdy mieszkiał w Londynie, wiele czasu starał się poświęcać wnuczkom. Krystyna Podleska mówi, że był kochanym dziadkiem.

- Był bardzo pracowity i starał nam się tę wartość przekazać - mówi Krystyna Podleska. - W przypadku siostry mu się to udało, że mną gorzej. Pamiętam, że zawsze kiwał głową, że ciągle przeglądałam się w lustrze. Nie doczekałam czasów, gdy zostałam aktorką. Miałam 17 lat, gdy umarł w 1965 r. Nie uczyłam się jeszcze w szkole teatralnych.

Wnuczka opowiada, że dziadek był dowcipnym, bardzo mądrym człowiekiem. Jak



Pomnik Kościuszki odbudował dziadek aktorki z „Misii”

Archiwalne zdjęcia, które prezentujemy na łamach „Expressu Ilustrowanego”, przynoszą wielu naszym Czytelnikom, ale także i nam, uśmiech, zadumę oraz wspomnienia z czasów dzieciństwa i młodości. Kontynuujemy naszą sentymentalną, fotograficzną podróż po Łodzi.

chciał, potrafił być uroczy, ale bywał ostry i wymagający.

- W niedzielę prowadził nas na msze do kościoła - wspomina wnuczka Mieczysława Lubelskiego. - Po mszy szliśmy zawsze na lody i długi spacer. Niedziele z dziadkiem były cudowne.

Kiedy zmarł w 1963 r. jego wielki przyjaciel, represjonowany przez komunistyczne władze biskup kielecki Czesław Kaczmarek, zaprojektował jego nagrobek.

- Biskup bardzo pomógł mojemu dziadkowi w czasie wojny - wyjaśnia Krystyna Podleska. - Po wojnie korespondowali ze sobą. Mnie biskup przesyłał zawsze jakiś święty obrazek.

Odbudowany pomnik Tadeusza Kościuszki odsłonięto 22 lipca 1960 r.



ŁÓDŹ

JAKĄ PAMIĘTAMY



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

„JEŚLI SIĘ NIE ROZBROJĄ, TO MY ICH ROZBROIMY”

Grzegorz Kuczyński, PAP

- Jeśli Hamas się nie rozbroi, my ich rozbroimy - ostrzegł prezydent USA Donald Trump. Dodał, że nie niepokoją go zabójstwa Hamasu w Strefie Gazy, bo grupa walczy z „bardzo złymi gangami”.

Pytany o spełnienie przez grupę terrorystyczną kluczowego punktu jego planu pokojowego, Trump zapewnił, że zostanie on wdrożony.

- Oni się rozbiorą, a jeśli się nie rozbiorą, to my ich rozbroimy - zaznaczył. Podkreślił też, że Hamas wie, że nie może sobie z nim „pogrywać” i powołał się na rozmowy grupy z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych.

- Rozmawiałem z Hamasem, powiedziałem: rozbroicie się, prawda? „Tak, proszę pana, rozbroimy się” - relacjonował Trump, uściślając później, że nie prowadził rozmowy osobiście.

Prezydent stwierdził mimo to, że nie jest zaniepokojony za-

bójstwami dokonywanymi przez Hamas w Strefie Gazy, bo ich celem byli członkowie „bardzo złych gangów”.

- Oni zlikwidowali kilka gangów, które były bardzo złe. Zabili kilku członków gangu, ale szczerze mówiąc, nie przejąłem się tym zbyt. To w porządku. To kilka bardzo złych gangów - powiedział Trump. Prezydent USA zdawał się odnosić m.in. do nagrania wideo, przedstawiającego członków Hamasu strzelających do kłęczących mężczyzn na ulicach Gazy.

Lider węgierskiej opozycji Peter Magyar oświadczył, że w przypadku jego wygranej w wyborach, na Węgrzech w przyszłym roku nie nastąpi szybkie odejście od importu paliw kopalnych z Rosji. „Nie chcemy pozbywać się (rosyjskich nośników energii) od razu, ale do 2035 roku” - powiedział Magyar w wywiadzie dla Radia Wolna Europa. - „To nie znaczy, że nie będziemy kupować od (Rosji) w ogóle, ale że znajdziemy najtańsze i najbezpieczniejsze źródła”.



FOT. PAVEL ATEF SARADI

Donald Trump przyznał pośmiertnie Medal Wolności Charliemu Kirkowi

Karolina Wrońska, PAP

Prezydent USA Donald Trump pośmiertnie odzna-
czył najwyższym odznacze-
niem cywilnym,
Prezydenckim Medalem
Wolności, zabitego konser-
watywnego aktywistę
Charliego Kirka.

- Jesteśmy tu dziś, by uczcić i upamiętnić nieustraszonego wojownika o wolność, ukochanego lidera, który zmotywował kolejne pokolenie jak nikt inny przedtem - powiedział Trump podczas ceremonii. Medal z rąk prezydenta odebrała wdowa po Kirku, Erika, która przejęła po mężu stery w organizacji Turning Point USA (TPUSA).

- Panie prezydencie, mogę z całą pewnością powiedzieć,

że podarował mu pan najlepszy prezent urodzinowy, jaki mógł sobie wymarzyć - zwróciła się do Trumpa wdowa po Kirku.

Aktywista, który 14 października obchodziłby 32. urodziny, został postrzelony 10 września na oczach tłumów, w trakcie debaty na uniwersytecie Utah Valley. Zmarł po przewiezieniu do szpitala.

- Od czasu zabicia Charliego widzimy dokładnie, dlaczego nasz kraj tak mocno potrzebował jego przykładu. Obserwujemy legiony skrajnie lewicowych radykałów, sięgających po desperackie akty przemocy i terroru, ponieważ wiedzą, że ich pomysły i argumenty nikogo nie przekonują - oświadczył Trump w przemówieniu.

Politycy podsumowali dwa lata koalicji 15 października

Marcin Koziestański, PAP

W środę 15 października minęły dwa lata od wyborów parlamentarnych, w wyniku których PiS utraciło władzę, a koalicję rządową utworzyły: KO, Lewica, Polska 2050 i PSL.

Politycy koalicyjnych ugrupowań, pytani o najważniejsze sprawy, które udało się załatwić przez dwa ostatnie lata, wymieniają m.in. odblokowanie środków z Krajowego Planu Odbudowy, wzrost nakładów na obronność i wprowadzenie renty wdowiej.

- Sukcesem jest na pewno zwiększenie bezpieczeństwa kraju poprzez wzrost wydatków na wojsko i uzbrojenie, uzyskanie finansowania na budowę Tarczy Wschód i budowa „prawdziwej zaporę na granicy polsko-białoruskiej” - uważa wicemarszałek Senatu Maciej Żywno (Polska 2050).

Według wiceszefa klubu Lewicy Tomasza Treli sukcesem koalicji rządzącej był, oprócz odblokowania środków unijnych z KPO i wprowadzenia renty wdowiej, rekordowy budżet na rozwój budownictwa społecznego i komunalnego. Treli podkreślił, że w ciągu dwóch lat udało się też „nakierować gospodarkę na dobre tory”, czego - jak mówił - efektem jest wzrost gospodarczy na poziomie 3,5 proc., a także



FOT. ADAM JANIKOWSKI

udało się „obniżyć drożyznę i inflację”.

- Do sukcesów trzeba też dołożyć wysokie podwyżki dla nauczycieli i innych pracowników sfery budżetowej, przywrócenie programu refundacji in vitro oraz utrzymanie tych wszystkich dobrodziejstw socjalno-społecznych, które według prawicy mieliśmy zlikwidować po dojściu do władzy, w tym programy „800 plus”, „Dobry Start” czy 13. i 14. emerytura - ocenił poseł Lewicy.

Wśród ważnych kwestii, które udało się zrobić, senator KO Krzysztof Kwiatkowski wyli-

czył odblokowanie środków z KPO, zwiększenie nakładów budżetowych na bezpieczeństwo, wzrost wynagrodzeń dla nauczycieli o 30 proc. i przywrócenie finansowania in vitro z budżetu państwa.

- Udało się zrealizować bardzo ważne deklaracje dotyczące różnych projektów społecznych. Bardzo ważny projekt dotyczący renty wdowiej, czyli możliwość otrzymywania części świadczenia po zmarłym współmałżonku. Projekt Aktywny Rodzic - wsparcia finansowego dla osób, które wychowują dzieci, zwiększenie

Łukaszenka straszy wojną nuklearną

Grzegorz Kuczyński, PAP

- Przekazanie Ukrainie amerykańskich rakiet manewrujących Tomahawk doprowadzi do eskalacji konfliktu i postawi świat na krawędzi wojny nuklearnej - powiedział Łukaszenka.

„Żadnego Tomahawki nie rozwiążą problemu. Doprowadzi to do eskalacji sytuacji aż do wojny nuklearnej. Prawdopodobnie najlepiej rozumie to Donald Trump, który nie spieszy się z przekazaniem tej śmiercionośnej broni i z zezwoleniem na uderzenie w głąb Rosji, na co liczy prezydent Zełenski” - cytuję głowę państwa białoruskiego agencja Bełta.

Według niego rosyjskie władze dążą do ustanowienia pokoju na Ukrainie.

W niedzielę Donald Trump poinformował dziennikarzy, że może omówić z Putinem przekazanie Kijowowi rakiet Toma-



FOT. R. SITTING/ASSOCIATED PRESS/STARS

hawk, których zasięg lotu w zależności od modyfikacji wynosi od 1600 do 2500 km.

- Być może powiem: słuchaj, jeśli ta wojna nie zostanie zakończona, wyślę im Tomahawki. Mogę je wysłać. Tomahawk to niesamowita broń, bardzo ofensywna. I, szczerze mówiąc, Ro-

sja tego nie potrzebuje - oświadczył Trump.

Ze swojej strony Zełenski zapewnił, że w przypadku przekazania przez Waszyngton rakiet Tomahawk, będą one używane wyłącznie do ataków na cele wojskowe Rosji, w tym obiekty infrastruktury energetycznej.

nakładów na pomoc dla osób niepełnosprawnych. To tylko przykłady, chociaż nie jedyne - podkreślił Kwiatkowski.

Były minister rozwoju i technologii, poseł Krzysztof Paszyk (PSL), podkreślił, że ostatnie dwa lata były latami podnoszenia bezpieczeństwa Polak i Polaków w wielu aspektach.

W najnowszym badaniu IBRIS przeprowadzonym dla „Rz” zapytano respondentów, „jak według pani/pana wygląda obecna koalicja?”. „Aż 65,4 proc. respondentów przyznaje, że Koalicja 15 października rządzi gorzej, niż się spodziewali. 27,7 proc. twierdzi, że rządzi zgodnie z ich oczekiwaniami. A jedynie 3,3 proc. respondentów uważa, że władza jest sprawowana lepiej, niż się spodziewali. Nie ma zdania 3,5 proc. badanych” - napisała „Rz”. Z badania wynika także - jak wskazuje gazeta - że „aż 43 proc. wyborców rządzącej koalicji uważa, że sprawuje ona władzę gorzej, niż się spodziewali”. Spośród wyborców partii współtworzących obecną koalicję rządzącą, najlepiej oceniał ją wyborcy Koalicji Obywatelskiej (42 proc. niezadowolonych ankietowanych); znacznie gorzej koalicję rządową oceniają wyborcy Trzeciej Drogi (83 proc. zawiedzionych rządem) oraz Nowej Lewicy (74 proc.).

Putin z kolei ostrzegł, że dostarczenie Ukrainie tych rakiet będzie „jakościowo nowym” etapem eskalacji i „zniszczy” stosunki między Moskwą a Waszyngtonem. Podkreślił również, że rosyjskie siły obrony powietrznej są gotowe do zestrzelenia amerykańskich rakiet, a samo ich użycie przez Kijów nie zmieni układu sił na polu bitwy.

Zełenski przekona Trumpa?

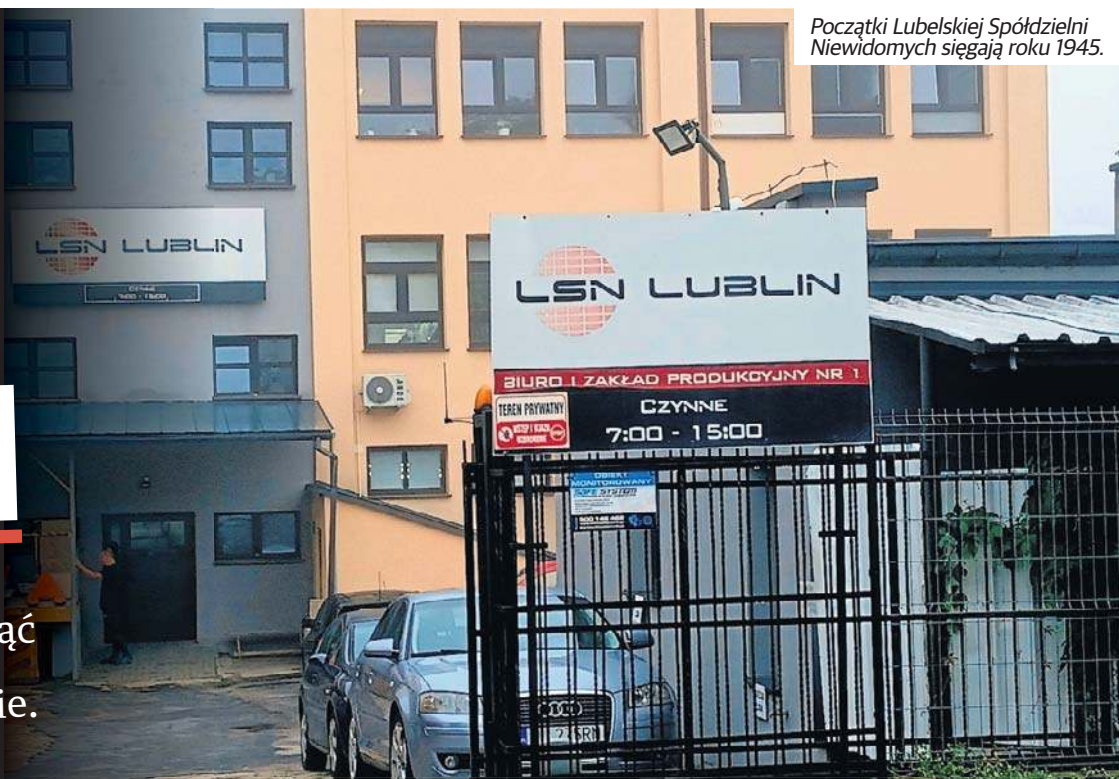
W piątek, 17 października, Trump i Zełenski spotkają się w Waszyngtonie w sprawie Tomahawków, poinformował we wtorek sam szef Białego Domu. Według niego Zełenski podczas spotkania poprosi o dostarczenie mu tych rakiet. - On chce broni. Chciałby mieć Tomahawki. Wszyscy chcą Tomahawków. A my mamy wiele Tomahawków - powiedział Trump.

Amerykański Instytut Studiów Wojennych twierdzi, że w strefie rażenia znajduje się do 1945 rosyjskich obiektów.

TRAGICZNA ZABAWA W SPÓŁDZIELNI

Jedna chwila uczyniła go mordercą.
Zabłąkany neuron w mózgu kazał mu sięgnąć
do kabury po pistolet i oddać strzał. -
Wszystko przez alkohol - mówili świadkowie.

Początki Lubelskiej Spółdzielni
Niewidomych sięgają roku 1945.



FOT. MARIUSZ GADOMSKI

Mariusz Gadomski

W 1965 roku Lubelska Spółdzielnia Niewidomych obchodziła dwudziestolecie działalności. Z okazji jubileuszu zorganizowano zabawę taneczną dla pracowników LSN, w której uczestniczyły również zaproszone osoby z zewnątrz. Nikt nie spodziewał się, że dojdzie do tragedii.

Od szczeroty do elektryki

Początki Lubelskiej Spółdzielni Niewidomych sięgają roku 1945. Do Lublina przyjechał Modest Sękowski, niewidomy wychowanek Zakładu dla Ociemniałych w Laskach pod Warszawą, celem podjęcia studiów na Wydziale Humanistycznym KUL. Ale nie tylko. Pragnął pomóc ludziom niewidomym.

Po wojnie w Lublinie było wiele osób, które straciły wzrok na skutek wybuchów bomb lub min. Sękowski chciał stworzyć dla nich specjalny ośrodek rehabilitacji i miejsca pracy, żeby nie musieli być na łasce opieki społecznej. Inicjatywa zyskała akceptację Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi.

Pierwotna siedziba Lubelskiej Spółdzielni Inwalidów mieściła się przy ulicy 1 Maja 14, w pomieszczeniu użyczonym przez Polski Czerwony Krzyż. Zaczęto od produkcji szczeroty. Spółdzielnia sprzedawała je we własnym firmowym sklepie. Z czasem rozszerzono asortyment produkcji o kapsle do butelek, zabawki pluszowe a przede wszystkim o sprzęt elektryczny: przełączniki samochodowe, stacyjki zapłonowe, bezpieczniki, przewody, wyłączniki do pralek, itp.

Spółdzielnia bardzo dobrze prosperowała, cieszyła się uznaniem władz. W najlep-

szych latach zatrudniała ponad tysiąc osób. Lokal na 1 Maja był zbyt ciasny, toteż podjęto decyzję o przeprowadzce do budynku przy ulicy Bartosza Głowackiego 35.

Jestem z milicji i wszystko mi wolno!

Dwudziestolecie działalności LSN uczciła nowymi planami produkcyjnymi. Z okazji jubileuszu zasłużeni członkowie zostali uhonorowani odznaczeniami. Było co świętować.

W dniu 6 listopada 1965 roku zarząd i kierownictwo spółdzielni zorganizowały zabawę taneczną. Uroczyste przystrojono największą salę w LSN, zamówiono zespół muzyczny i przygotowano bufet. Zabawa miała charakter wewnętrzny. Wśród uczestników byli pracownicy LSN, ich rodziny oraz zaproszeni goście, między innymi przedstawiciele władz centralnych i lokalnych. Nad sprawnym przebiegiem imprezy czuwał powołany do tego celu komitet organizacyjny na czele z przewodniczącym, na którego został wybrany 34-letni Leopold N., na co dzień kierownik wydziału elektrycznego.

Atmosfera na sali tanecznej była uroczysta i radosna. Niestety, nie wszyscy uczestnicy jubileuszowej imprezy potrafili uszanować uroczysty nastrój. Jeden z pracowników LSN zaprosił na zabawę swojego szwagra, Piotra W. Szwagier, jak się okazało, był funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej w stopniu plutonowego. Przyszedł w mundurze, z bronią i mocno podchmielony. Przy bufecie jeszcze dołożył i zaczął szukać guza. Wulgarnie narzucał się kobietom, groził pobiciem mężczyznom, wyśmiewał niepełnosprawność uczestników zabawy.

Początkowo starano się nie zwracać na niego uwagi. Jego zachowanie tłumaczono nadmiarem alkoholu. Ponadto nikt nie chciał zwady z milicjantem.

Piotr W. zapewne wiedział, że budzi strach. Odrobina posiadanej władzy popychała go do coraz większej agresji. W końcu ktoś miał tego dość i poprosił o interwencję przewodniczącego komitetu organizacyjnego. Leopold N. poradził Piotrowi W. uspokoić się i nie zaczepiać uczestników zabawy, na co tamten odparł, że jest z milicji i wszystko mu wolno. Z bezczelnym uśmiechem spytał Leopolda N. czy chce sobie narobić kłopotów.

Kierownik wydziału elektrycznego oczywiście nie chciał żadnych problemów. Coś jednak trzeba było zrobić z pijakiem. Sytuacja zmusiła organizatorów zabawy do wezwania pogotowia milicyjnego. Niebieska nyska z komisariatu dzielnicowego wkrótce przyjechała. Piotr W. stawiał się również swoim kolegom. Z wielkim trudem zapakowali go do radiowozu i odjechali z nim. Uczestnicy zabawy odetchnęli z ulgą. Niestety, nie na długo. Zdarzenie miało ciąg dalszy. Połała się krew,

Ręka rękę myje...

Gdyby Piotr nie był milicjantem, lecz zwykłym szarym obywatelem spędziłby noc w gościnnych progach izby wytrzeźwień przy ulicy Kawiej. Niewykluczone, że miałyby postawione zarzuty zakłócania porządku publicznego na imprezie tanecznej i stawiania oporu funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej. W najlepszym dla niego wypadku odpowiedzialny za to przed kolegami do spraw wykroczeń i zapłaciłby wysoką grzywnę. W niekorzystnym wariantcie

poszedłby siedzieć. Był jednak kolegą po fachu tych, którzy go zgarnęli, a to zmieniało postać rzeczy. Nie wiadomo jakie były relacje między funkcjonariuszami. Mogli się nawet nie znać osobiście. Wiadomo jednak, że ręka rękę myje. W formacjach policyjnych solidarność zawodowa jest szczególnie silna. Dzisiaj ty mnie kryjesz, jutro ja ciebie - tak ona brzmi.

Nie upłynęła nawet pełna godzina od zabrania awanturnika z zabawy, gdy ten, puszczonej wolno, znów się zjawił przed wejściem do LSN. Jeśli ktoś pomyślał, że przetrzeźwiał i przyszedł przeprosić, byłby w błędzie. O braku jakiegokolwiek skruchy, nie mówiąc już o wstydzie, świadczyła buńczuczna mina Piotra W. Używając wulgaryzmów żądał aby wpuszczono go na zabawę. Wykrzykiwał, że ma tu rachunki do wyrównania i załatwi wszystkich, którzy będą mu się sprzeciwiać. Przykra sytuacja sprawiła, że przerwano zabawę. Ze zgorzleniem spoglądano na człowieka, który ją zakłócił.

W pewnym momencie Piotr W. wdarł się budynku a następnie pobiegł do sali tanecznej. Zobaczył w niej Leopolda N. Bez namysłu sięgnął prawą ręką do kabury, wyszarpnął z niej pistolet i wymierzył do przewodniczącego. Tamten nie zdążył wykonać najmniejszego ruchu. Piotr W. strzelił do niego. Kula trafiła Leopolda N. w klatkę piersiową zabijając go na miejscu.

Sam sobie wymierzysz sprawiedliwość

Świadkowie zdarzenia próbowali zatrzymać Piotra W. ale wyrwał się im, grożąc użyciem broni. Zamierzał uciec z pomieszczeń LSN. Ponownie wezwano ekipę milicji. W trakcie

pościgu za sprawcą doszło do strzelaniny. Jeden ze słabo widzących pracowników spółdzielni, który znalazł się na linii ognia, został postrzelony przez Piotra W. w nogę.

Morderca zdawał sobie sprawę, że nie ma szans na ucieczkę. Wiedział też, że jeśli go schwytają, srogo zapłaci za swój czyn. W tamtych czasach sądy nie patyczkowały się z zabójcami. W przypadku zbrodni z premedytacją nierzadko skazywano sprawców na karę śmierci i nierzadko wyroki były wykonywane.

Piotr W. nie chciał zawisnąć na szubienicy. Postanowił sam wymierzyć sobie sprawiedliwość. W komorze broni został mu jeden nabój. Przystawił lufę pistoletu do skroni i nacisnął spust. Nie przeżył samobójczego zamachu.

Zabójstwo w spółdzielni niewidomych głęboko poruszyło lubelskie społeczeństwo. Zginął młody mężczyzna, mąż, ojciec trójki dzieci, ceniony pracownik i społecznik. Poniósł bezsensowną śmierć, bo stanął mu na drodze pijany milicjant, któremu wydawało się, że jest ponad prawem. Żądano pociągnięcia do odpowiedzialności funkcjonariuszy, którzy wypuścili Piotra W. chociaż powinni go odstawić na dołek. Milicja Obywatelska nigdy nie miała w narodzie wysokich notowań, a po tym zdarzeniu sięgnęły dna. Bandyci, gestapo - takie epitety nie należały do rzadkości.

Z tego powodu tragedii nie można było zamieść pod dywan. Na przykład sprokurować wersji o nieszczęśliwym wypadku z użyciem broni palnej. Zbyt wielu świadków widziało co się wydarzyło. Władze nakażały przeprowadzenie wnikliwego śledztwa bez matczenia i wybielania winnego.

Sprawa była przez ponad pół roku badana przez śledczych z Komendy Wojewódzkiej MO. Nie doszukano się niczego ponadto to o czym wiedzano już bezpośrednio po zdarzeniu. Nietrzeźwy plutonowy MO zastrzelił bez powodu pracownika Lubelskiej Spółdzielni Inwalidów, a następnie przy wykorzystaniu służbowej broni popełnił samobójstwo.

Milicja czując się pośrednio winna tragedii, zainteresowała się losem wdowy po zastrzelonym Leopoldzie N. i dziećmi, które osierocił. Rodzina otrzymała od KWMO w Lublinie rentę specjalną w wysokości 1300 złotych miesięcznie oraz jednorazowo 40 tysięcy złotych tytułem odszkodowania.

Przodująca firma

Lubelska Spółdzielnia Niewidomych nosi imię Modesta Sękowskiego, który zmarł w Lublinie w 1972 r. Niebawem będzie obchodzić 70-lecie działalności. Przechodziła różne koleje losu. Parokrotnie była bliska zamknięcia, ale za każdym razem udawało jej się przejść zwycięsko przez trudny okres.

Obecnie LSN pracuje dla branży rolniczej, motoryzacyjnej i elektrotechnicznej. Produkuje między innymi wiązki przewodów elektrycznych z głównym przeznaczeniem do motoryzacji oraz samochodowe bezpieczniki płytkowe. Ponadto świadczy usługi produkcyjne w zakresie obróbki metali i przetwórstwa tworzyw sztucznych. Należy do przodujących firm w województwie lubelskim.

Spółdzielcy żyją nie tylko pracą. W przeszłości sportowcy z LSN uczestniczyli w igrzyskach paraolimpijskich, gdzie zdobywali trofea medalowe.

● **O tym się mówi**

Od 2000 do 2017 roku sutannę w Polsce
rzuciło rocznie przeciętnie 56 księży diecezjalnych.



Kiedy sutanna przestaje pasować...

Kiedyś księża rzucali sutannę w ciszy i wielkiej tajemnicy. Dziś coraz częściej robią to publicznie, liczba odejść rośnie, a ze stanu kapłańskiego odchodzą ludzie powszechnie znani. Najnowszym przykładem jest dominikanin ojciec Wojciech Jędrzejewski.

**Anna Gronczewska,
Matylda Witkowska**

Ojciec Wojciech Jędrzejewski był znanym w Polsce dominikaninem, dobrym kaznodzieją. Urodził się w 1968 roku. Pochodzi z Kamienia Pomorskiego, gdzie skończył technikum gastronomiczne.

- Miałem już gotowy plan na życie: najpierw praca w kuchni na promie do Szwecji, potem otwarcie dochodowej smażalni ryb nad morzem - opowiadał nam przed laty. - Jednak przed maturą zdecydowałem, że chcę być kaznodzieją.

Do zakonu dominikanów wstąpił w 1988 roku, sześć lat później przyjął święcenia kapłańskie. Przez wiele lat posługiwał w Warszawie, gdzie był duszpasterzem młodzieży. Potem wyjechał do Łodzi,

został przeorem tworzącego się ośrodka dominikańskiego przy ul. Zielonej. Tu był też duszpasterzem akademickim. Był jednym z najpopularniejszych kaznodziejów działającego w Łodzi Dominikańskiego Ośrodka Kaznodziejskiego. Udzielał się w mediach katolickich. Prowadził popularny przed laty portal „Mateusz”. Współpracował z Radiem Plus, można było go posłuchać na kanale Religia.tv. Współpracował między innymi z „Tygodnikiem Powszechnym”, „Więzią”. Napisał kilka książek „Ewangelia dominikańska” czy „Fascynujące zaproszenie”.

W telewizji internetowej Boska.tv prowadził program „Boska uczta”, gdzie gotował różne potrawy, które oceniali znani kucharze.

- Kościół podobny jest do zielonego ogórka: żeby do-

strzec jego zalety, trzeba najpierw przebić się przez skórkę - tłumaczy dominikanin.

Zakon nie bierze odpowiedzialności

Dlatego informacje, które pojawiły się kilka dni temu, wywołały wielkie zaskoczenie. Zakon dominikanów wydał w sprawie ojca Wojciecha Jędrzejewskiego komunikat.

- Informuję, że ojciec Wojciech Jędrzejewski OP postanowił zwrócić się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zgodę na przeniesienie do stanu świeckiego i możliwość opuszczenia zakonu - napisał w nim Szymon Popławski OP, socjusz prowincjała dominikanów. - Prośba została przyjęta przez o. prowincjała do dalszego procedowania. Ojciec Wojciech Jędrzejewski podjął również decyzję o opuszczeniu klasztoru dotychczasowego zamieszka-

nia. Przypomnę, że od 1 października 2024 r. działalność publiczna o. Wojciecha Jędrzejewskiego była zawieszona w związku prowadzonymi czynnościami kanonicznymi. Po podjęciu decyzji o wystąpieniu z zakonu i stanu duchownego oraz wyprowadzeniu się z klasztoru, zakon nie bierze odpowiedzialności za jakiegokolwiek działania o. Wojciecha Jędrzejewskiego.

Od razu pojawiły się różne spekulacje dotyczące powodów takiej decyzji znanego dominikanina. Nie chciał się na ten temat wypowiadać Tomasz Terlikowski, popularny publicysta katolicki. Zamiast jednak komentarz na ten temat na Facebooku.

- Szanuję też prawo do milczenia zarówno zakonu, jak i Wojciecha Jędrzejewskiego - napisał Tomasz Terlikowski. - Osobiste wybory, osobiste decyzje, jeśli nie łączą się

z tuszowaniem przestępstw lub przestępstwami, powinny zostać uszanowane. Były już dominikanin może, jeśli będzie chciał, o nich opowiedzieć, a jeśli pojawią się nowe, rzucające odmienne światło na tę decyzję okoliczności, to być może powinni się do tego odnieść dominikanie. Jeśli jednak nie mamy w tej sprawie do czynienia z przestępstwem, a ze spletem wydarzeń, może błędów, może grzechów, to dojrzałość wymaga, by pozwolić ludziom o tym milczeć. I nie, nie ma tu podobieństwa do innej medialnej sprawy, innego zakonnika.(...) Trudno też uciec od wrażenia, że ta - przecież nie pierwsza, i z pewnością nie ostatnia sprawa - przypomina nam z całą mocą, że duchowni są ludźmi, że nie na nich mamy budować naszą wiarę, i że ani charyzmatyczność, ani zaan-

gażowanie, ani nawet fakt, że pomagało się wielu osobom, nie chroni przed błędami. Jeśli mamy trwać w Kościele, to wiązanie emocji z ludźmi zawsze jest skazane na porażkę. Tym zaś, którzy odchodzą - na skutek rozmaitych błędów (nie zawsze swoich), splótów okoliczności czy zmian - trzeba (jeśli tego chcą) dyskretnie towarzyszyć, wspierać, a także pozwolić na nowe życie. Wyjątkiem jest sytuacja, w której wydarzyła się nierozliczona krzywda, gdy tuszuje się krzywdę i pozwala ją czynić nadal. To jest ten wyjątek, który sprawia, że nie wolno milczeć.

Osobista decyzja i łamanie ślubów czystości

Tymczasem po kilku dniach sam Wojciech Jędrzejewski postanowił wyjaśnić powód swej decyzji.

- Odejdzie z zakonu i ze stanu duchownego jest moją osobistą decyzją - napisał w oświadczeniu opublikowanym na portalu „Więzi”. - Decyzja ta wiąże się z łamaniem zakonnych ślubów czystości, do której się zobowiązałem. Przepraszam tych, których zawiodłem, i proszę o modlitwę. Katolicyzm był i pozostaje przestrzenią mojego przeżywania Boga.

Wojciech Jędrzejewski jednocześnie zaznaczył, że nie będzie już komentował tej sprawy.

Dominikanin nie jest pierwszym i pewnie ostatnim zakonnikiem czy księdzem diecezjalnym, który żegna się ze stanem duchownym. Ostatnie dane Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego dotyczące takich spraw pochodzą z 2017 roku. Wtedy w Polsce kapłaństwo porzuciło 73 księży. Natomiast od 2000 do 2017 roku sutannę w Polsce rzucało rocznie przeciętnie 56 księży diecezjalnych.

W ostatnim czasie takich przypadków jest coraz więcej. Na przykład w wakacje 2023 roku w archidiecezji poznańskiej z kapłaństwa odeszło pięciu księży. Ówczesny metropolita poznański abp Stanisław Gądecki wystosował w tej sprawie specjalny list do księży, w którym wzywał do nawrócenia. Z kapłaństwa odchodzą też księża pracujący w archidiecezji łódzkiej, choć te sprawy nie są nagłaśniane. Od kilku lat kapłanem nie jest już na przykład były wicerektor łódzkiego seminarium. Otrzymał od papieża zwolnienie ze ślubów czystości i mógł wziąć ślub kościelny.

Jedno z pierwszych głośnych odejść w polskim Kościele wykonał jezuita Stanisław Obirek. W 2005 roku ogłosił, że po 29 latach opuszcza zakon. Jak twierdził później, narastały w nim wątpliwości dogmatyczne, ale bezpośrednią przyczyną odejścia była krytyka Jana Pawła II na łamach belgijskiego dziennika „Le Soir”, w którym porównał zmarłego właśnie polskiego papieża do... „proboszcza wiejskiej parafii”. Został za to ukarany zakazem wykładów i kontaktów z mediami, po czym wystąpił z zakonu. Jako osoba świecka Obirek jest aktywnym publicystą i naukowcem, profesorem na Uniwersytecie Warszawskim. Napisał wiele książek, w tym najbardziej znaną „Gomorę” o władzy, strachu i pieniądzach w polskim Kościele. Ożenił się.

W roku 2007 stan duchowny opuścił dominikanin Tadeusz Bartoś, który też w życiu świeckim zajął się publicystyką i pracą naukową na Uniwersytecie Ekonomicznym

w Krakowie. Niemal jednocześnie z nim sutannę zrzucił ks. Tomasz Węclawski, wcześniejszy rektor Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu i dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Węclawski przyczynił się do nagłośnienia sprawy molestowania kleryków przez abp. Juliusza Paetza, przez co spotkał się z szykanami. W roku 2007 opuścił stan duchowny, a rok później dokonał apostazji. Odnalazł się w życiu pozakościelnym, na poznańskim uniwersytecie zaczął pracować jako wydawca świecki. Opinia publiczna zapamiętała jego symboliczną zmianę nazwiska - Węclawski ożenił się i przyjął nazwisko panięskie żony. Teraz nazywa się Tomasz Polak.

„Przestał się bać zwyczajnej miłości”

Wspieranie ofiar księży skończyło się też odejściem z Kościoła katolickiego dominikanina Marcina Mogielskiego. Zakonnik wspierał m.in. poszkodowanych przez swojego współbrata Pawła M., który ze studenckiego duszpasterstwa stworzył coś na kształt sekty, w której stosował „modlitwę nagością” i kary cielesne. Mogielski walczył o prawdę, ale nie wszystkim się ta działalność podobała. W konsekwencji dwa lata temu w Wielką Sobotę ogłosił, że odchodzi z Kościoła katolickiego i przechodzi do protestantów. Dziś wspiera osoby w kryzysie w nuncie radykalnego wybaczenia.

Wsparciem psychologicznym zajął się też były przeor klasztoru dominikanów w Gdańsku Jacek Krzysztofiwicz. Duchowny spędził w biało-czarnym habicie ćwierć wieku, przyciągał na swoje wieczorne msze św. tłumy wiernych, po czym 12 lat temu nagle ogłosił, że odchodzi, bo „przestał się bać zwyczajnej miłości”.

Początkiem końca jego zakonnej drogi była książka o przestrzegających absurdalności surowych reguł mnichach z Indii. Dominikanin zrozumiął, że też żyje w podobny sposób i przestał wierzyć w sens aż takich wyrzeczeń. Zakochał się, ożenił i przeprowadził do Łodzi, gdzie pracuje jako psychoterapeuta. Wspiera rodziców dzieci autystycznych i nie udziela się publicznie.

Dziewięć lat temu wierni z Łodzi śledzili odejście innego dominikanina - ojca Adama Wyszyńskiego. Młody zakonnik prowadził duszpasterstwo akademickie, doświadczył jednak nagłych i poważnych problemów zdrowotnych, co zmieniło jego spoj-

rzanie na zakon. Potem w programie Zbigniewa Stonogi wyznał, jak od jednego z braci miał otrzymać niedwuznaczną propozycję, a przez drugiego... zostać uderzonym patelnią w pośladek. Zakon wydał lakoniczne oświadczenie, natomiast ojciec Wyszyński zaprzyjaźnił się z księdzem Jackiem Międlarem.

Tam, gdzie sutanna zahacza o politykę

Połączyła ich sytuacja życiowa. Należąca do zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo Jacek Międlar zdobył wątpliwą sławę z powodu swoich wystąpień nacjonalistycznych i homofobicznych. W końcu opuścił swoje zgromadzenie, ale nie zrezygnował z działalności publicznej. Brał udział w kontrowersyjnych marszach narodowców we Wrocławiu, miał też kilka procesów w związku ze swoimi wypowiedziami. Poglądów nie zmienił. Działa publicystycznie, napisał kilka książek, w tym dzieło pt. „Moja walka o prawdę. Wyznania byłego księdza”.

Polityka nie pomogła też w karierze innego księdza - Tymoteusza Szydło. Świecenia miał w czasie, gdy jego matka była szefową rządu. Jego pierwsze odprawiane msze św. stały się wydarzeniami medialnymi, ale w młodym duchownym narastał kryzys wiary. Ostatecznie wystąpił o przeniesienie do stanu świeckiego. Wyraził przy tym żal, że stał się ofiarą poszukiwaczy sensacji, przyznając jednak, że niepotrzebnie dał się skojarzyć z jedną opcją polityczną.

To tylko kilka przykładów głośnych odejść z kapłaństwa. Ale niektórzy zrzucają sutannę w ciszy.

Odejścia i powroty

Ta historia wydarzyła się przed laty. Kazimierz był księdzem z ponad 10-letnim stażem, kiedy poznał Iwonę. Dobrze się im rozmawiało, z czasem zaprosił ją do kawiarni. Ona wiedziała, że jest księdzem. Przez kilka miesięcy ukrywali swój związek. Nagle okazało się, że Iwona jest w ciąży. Na Kazimierza spadło to jak grom z jasnego nieba. Postanowił jednak nie zostawiać Iwony i ich nienarodzonego jeszcze dziecka. Odszedł z kapłaństwa. Zamieszkali razem. Na świat przyszła ich córeczka Kasia. Kazimierz nie widział poza nią świata. Ale nie mógł też zapomnieć o kapłaństwie. Został księdzem polskokatolickim. W tym Kościele kapłani mogą mieć żony. Odprawiał msze święte, a po nich wracał do swojej rodziny. Kasia miała 5 lat, gdy wyjechała z rodzi-

cam i na wakacje nad morze. Tu doszło do nieszczęścia. Wystarczyła chwila nieuwagi i dziewczynkę pochłonęły fale Bałtyku.

- To moja wina, moja wina! - powtarzał Kazimierz. Nie mógł pogodzić z tym, co się stało. Bardzo pomogli mu wtedy koledzy, z którymi uczył się w rzymskokatolickim seminarium. Kazimierz postanowił wrócić na łono Kościoła. Procedury trwały długo, ale powrócił do kapłaństwa. Nie do diecezji, w której pracował. Skierowano go do pracy na zachodzie Polski. Został tam nawet proboszczem.

Kiedy parafianka za bardzo się spodoba

Jednak każdy przypadek porzucenia kapłaństwa jest inny. Zwykle księża nie robią tego z dnia na dzień. Rozmawia z nimi biskup diecezjalny. Często zanim zdecydują się na ostateczny krok, idą na urlop. Na rok, dwa, a nawet trzy lata. Może być spowodowany problemami zdrowotnymi, ale czasem taki ksiądz potrzebuje czasu, by przemyśleć pewne sprawy. Nadchodzi kryzys powołania i musi sobie z tym poradzić.

Józef już dawno nie żyje. Pochodził z bardzo religijnej rodziny. Urodził się na Wileńszczyźnie. Był ministrantem. Codziennie biegał na msze święte. Bardzo pobożna mama nie musiała go na to namawiać. Józef zdał maturę i postanowił wstąpić do zakonu jezuitów. Mimo że wybuchła wojna, nie zrezygnował ze swoich planów. Przyjął śluby zakonne, święcenia kapłańskie. Po wojnie jako repatriant razem z mamą przyjechał do Polski. Jego Wilno było już częścią Związku Radzieckiego. Formalnie dalej był jezuitą, ale z czasem został księdzem diecezjalnym. Pracował w diecezji włocławskiej. Kiedyś przypadkiem spotkał Krysie, dziewczynę, którą przed laty poznał w Wilnie. Zainteresował się nią, bo pięknie śpiewała, on grał na skrzypcach...Krysia mieszkała z rodzicami w Łodzi. Miała 26 lat, była kilka lat młodsza od Józefa.

- Zakochałem się w niej, w jej głosie - zwierzał się potem Józef. - Nie mogłem przestać o niej myśleć, ale też wiedziałem, że bardzo chciałem być księdzem. Kochałem też Pana Boga.

Józefa dręczyły wyrzuty sumienia. Coraz częściej jednak spotykał się z Kysią. Wiedział, że robi źle, jednak nie mógł przestać o niej myśleć. Scenariusz znów zaczął się powtarzać. Okazało się, Krysia jest w ciąży... Józef wiedział już jedno, musi odejść z kapłaństwa. Był to przełom lat pięćdziesiątych

i sześćdziesiątych. Wziął z Kysią ślub cywilny, urodził się im syn. Kazimierz zaczął starać się w Watykanie o zwolnienie od celibatu. Takiego zwolnienia może dokonać tylko papież. Józef w końcu je uzyskał. Znów mógł przyjmować komunie świętą, a przede wszystkim wziąć ślub kościelny z Kysią. Udzielił im go w swojej prywatnej kaplicy biskup Michał Klepacz, ówczesny ordynariusz diecezji łódzkiej. Józef uczył muzyki w łódzkich szkołach, Krystyna też była nauczycielką.

- Józef codziennie przed pracą chodził do kościoła na mszę i przyjmował komunie świętą - zapewnia jego dobra znajoma. - To był naprawdę bardzo dobry człowiek. Nie wolno zapominać, że nie ma zwolnienia ze święceń kapłańskich. Są one ważne do końca życia wyświęconego kapłana. Nie może on jednak sprawować sakramentów świętych.

Józef zmarł nagle. Nie wiedział, że jego synowa jest w ciąży. Kilka miesięcy po jego śmierci na świat przyszedł Michał. Chłopiec urodził się ze zniekształconą nogą...

Sutannę zrzucają młodzi księża

Nieżyjący już ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, współzałożyciel i prezes Fundacji im. Brata Alberta twierdził, że przyczyną odejść z kapłaństwa jest wiele.

- Kiedyś zupełnie inaczej wyglądało przygotowanie do kapłaństwa - wyjaśniał ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. - Ja studiowałem w krakowskim seminarium w latach siedemdziesiątych. Wtedy wielu kleryków odbywało służbę wojskową. Po jej odbyciu część nie wracała do seminarium. To już był jeden z elementów selekcji. Poza tym w seminarium mieszkaliśmy w spartańskich warunkach. Spaliśmy na piętrowych łóżkach. Były szyskany ze strony władz, inwigilacja. Wyświęceni księża byli zahartowani.

Ks. Isakowicz-Zaleski zauważał, że w ostatnich latach sutannę zrzucają najczęściej młodzi księża mający po kilka lat kapłaństwa.

- To bardzo niepokojące - martwił się ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. - Pojawia się pierwszy poważny problem i odchodzą. Moim zdaniem to nie sprawa celibatu, choć na pewno dla niektórych jest on problemem. Nie są przygotowani do zderzenia z rzeczywistością. Przez sześć lat są trzymanymi pod kłosem. Trafiają na parafie i stykają się z problemami. Zaczynają uczyć w szkole religii, co dziś jest bardzo trudne. Nie każdy ksiądz ma predyspozycje, by być nauczycielem.

Przy pierwszych konfliktach, problemach, młody ksiądz decyduje się odejść z kapłaństwa. Gdy kończyłem seminarium, wyświęcono ponad 50 księży. Z kapłaństwa odeszło dwóch kolegów.

Jacek sutannę zrzucił w latach osiemdziesiątych. Pochodzi z Łodzi. Miał bardzo religijną mamę. Bardzo chciała, by jej syn został księdzem. Jacek miał kilkanaście lat, gdy posłała go do niższego seminarium ojców franciszkanów. Ale Jacek nie zdawał tam matury. Postanowił odejść z niższego seminarium. Do egzaminu dojrzałości przystąpił w świeckim liceum. Dalej jednak, przy wielkiej aprobachie mamy, chciał być księdzem. Wstąpił więc do paulinów, ale po jakimś czasie przeniósł się do paulistów. W końcu stwierdził, że chce być księdzem diecezjalnym. Starał się o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego diecezji łódzkiej. Ale odmówiono mu. Wtedy próbował szczęścia w seminarium częstochowskim. Tam go przyjęto. Został wyświęcony na księdza. Skierowano go do parafii znajdującej się niedaleko Piotrkowa Trybunalskiego, ale na terenie diecezji częstochowskiej. Grał pięknie na gitarze. Ludzie go polubili. Ale najbardziej spodobał się jednej z parafianek. Postanowił więc odejść z kapłaństwa. Potem w miejscowym Urzędzie Stanu Cywilnego wziął ślub cywilny. Wywołało to zgorznienie części tamtejszej społeczności. Jacek dalej chciał być jednak księdzem, więc przeszedł do Kościoła polskokatolickiego. Pracował najpierw w Polsce, dziś z rodziną mieszka w Stanach Zjednoczonych. Dalej jest księdzem polskokatolickim.

Kiedyś księża odchodzili z kapłaństwa cicho, w tajemnicy. Teraz takie decyzje bywają sprawami medialnymi. Ks. Michał Macherzyński, proboszcz w parafii pw. Matki Bożej Królowej Aniołów w Tychach-Wilkowyjach podczas Bożego Ciała ogłosił, że zrzuci sutannę. Wierni przyjeśli to oklaskami.

- Myślę, że te głośne odejścia są rodzajem usprawiedliwienia, pokazania, że ja jestem dobry, a Kościół zły - uważał ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. - Znam księży, którzy odeszli z kapłaństwa, nie robili z tego show, znaleźli sobie potem sensowne zajęcie. Prowadzę fundację i byli księża, zakonnicy, siostry zakonne angażują się w jej prace jako wolontariusze. Robią dalej coś dobrego, odnajdują się w innej pracy. Ale znam takich, którzy nie odnajdują się w nowej rzeczywistości.

Czaszka Szekspira, czyli urok przedwojennych gazet

U progu lata 1934 r., gdy zaczynał się sezon ogórkowy, świat zajmował się rewelacjami E.T. Woodhalla dotyczącymi szczątków Williama Szekspira. W Polsce tekst poświęciło mu wileńskie „Słowo” nr 151 z 6 czerwca 1934 r.

Polska Press

„Słowo” wiernie przytaczało świadectwo Woodhalla: „Zdumiewający napis przykuł mój wzrok, gdy przeglądałem onegdaj pożyłkę stroniczki niewielkiej książeczki z początku 19 wieku. Brzmiało on: »Jak ukradziono czaszkę Shakespeare’a?».

Zdumiony udałem się do biblioteki British Museum, by przeprowadzić badania, ile prawdy zawiera pamiętnik lekarza imieniem Frank Chambers. Chambers osiadł pod koniec 18 stulecia w Alcester, małej wiosce, położonej o siedem mil od Stratford-on-Avon, jako le-

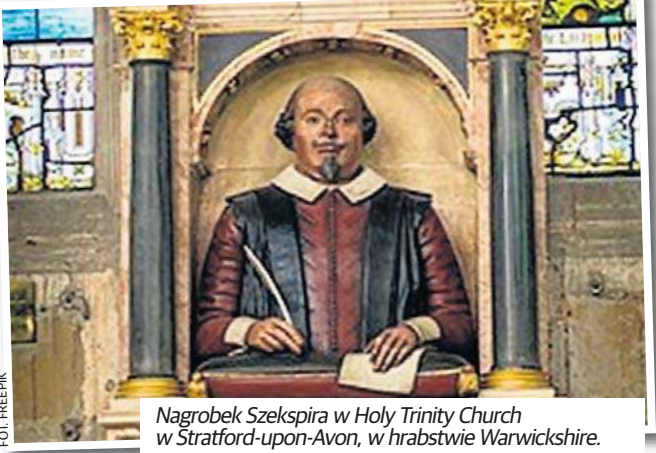
karz. W 1794 r. Chambers pisał: „Po kolacji kapitan Fortescue zastanawiał się, czy portret Shakespeare’a w starym kościele miejscim przedstawia poetę tak, jak za życia wyglądał. »Najlepiej będzie, gdy go wykopiesz, Johnie Fortescue« - powiedział dr Parr. Na to nadmienił młody praktykant rolniczy Moore, że stary Horacy Walpole obiecał Jerzemu Selwynowi 300 gwinei, o ile dostarczy mu czaszkę Shakespeare’a”. „Horacy Walpole kontynuuje Woodhall - który później został lordem Oxfordu, znany był jako człowiek bardzo rozumny, ale ekscentryczny. Był to czas rozkwitu typów nie cofających się przed niczem, któ-

re tak przejmująco opisuje Dickens. Grasowali wówczas rabusi zwłok, najgorszego gatunku, którzy, gdy tych zwłok zabrakło, gotowi byli mordować.

Chambers wybrał trzech miejscowych: Harrego Culla, Toma Dyera i Hawtwina. Każdemu z nich obiecał wynagrodzenie w wysokości trzech funtów i tyle piwa, ile tylko zdołają wypić. Pewnej bezkسیężycowej nocy zimowej w roku 1794 spotkał się dr Chambers ze swymi wybrańcami za kościołem im. Trójcy Świętej w Stratford-on-Avon. Zapalono latarnię i dr Chambers wraz z wykradaczami zwłok znaleźli się w świątyni. Zaczęto »pracować« przy dwóch płytach

kamiennych, naprzeciw głównego ołtarza. »Wszystko, co było między nami a Shakespeare’em - pisze dr Chambers - to warstwa brunatnej ziemi zmieszana z kawałeczkami spróchniałego drzewa i odłamkami szkła«.

»Kazałem ludziom - relacjonuje Woodhall - odłożyć łopaty i kopać dalej rękami. Potem wydobyl Tom Dyer czaszkę. Wziąłem czaszkę Shakespeare’a do rąk i przyglądałem się jej uważnie«. W ten sposób popełniona została jedna z najbrzydliwszych kradzieży. Obrabowanie grobu nie przyniosło dr. Chambersowi powodzenia. Już następnego dnia odwiedził on



Horacego Walpole ze Strewberry Hill. Ale tu został szorstko odprawiony. Lordowi Oxfordu nie służyło się wypłacić mu 300 gwinei i młody lekarz był wściekły. Na szczęście jeden ze wspólnych znajomych tych obu nie

spoczął, dopóki nie wymusił na dr. Chambersie solennej obietnicy, że czaszkę umieści z powrotem tam, skąd ją zabrał. Niemniej nikt nie może stwierdzić z pewnością, czy czaszka wróciła na swoje miejsce”.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię
HANDLOWE	- AGD - RTV

FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia

PRACA	- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
ZDROWIE	- apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia

USŁUGI	- agd rtv foto - budowlano-remontowe
--------	--

TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
ZWIERZĘTA	- lecznice - usługi - inne
MATRYMONIALNE	ROŻNE

KOMUNIKATY	- ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA - GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne
ROLNICZE	- maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE	- USŁUGI KAMIENIARSKIE - USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852 42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde mieszkanie zadłużone z lokatorem udziały spadek 726765223

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Motoryzacja

OSOBEWIE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Praca

ZATRUDNIĘ

SZWACZKI Rzgów, 605-450-031

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciągi, 602-691-580

ALKOHOL - ciągi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

REMONTY solidnie, 571-454-306

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskietery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Różne

MONETY PRL inne kupię, 884-312-678

Towarzyskie

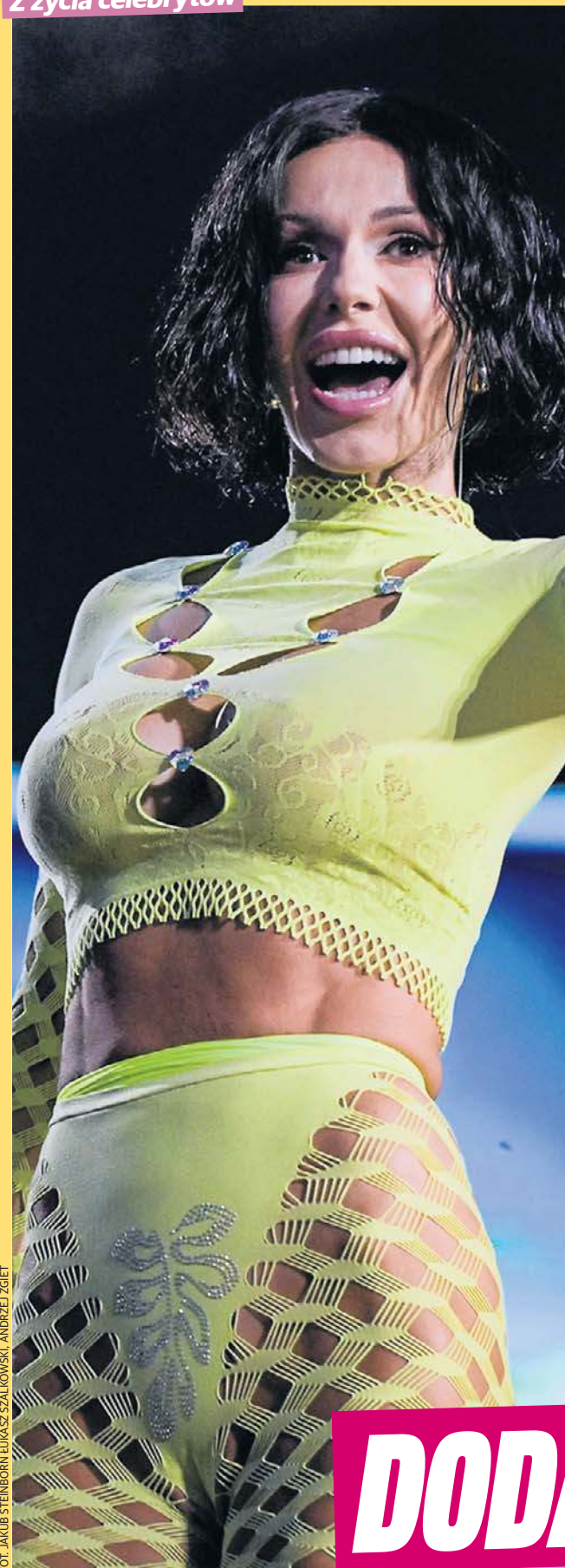
ANKA, godz. 9 - 20, 510-917-716

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. Bez wychodzenia z domu.

[ibo.polskapress.pl](#)

Z życia celebrytów


Doda, właśc. Dorota Aqualiteja Rabczewska skończyła w tym roku 41 lat.

DODA SIĘ CZEGOŚ BOI?

**Agnieszka Kostuch,
Zuzanna Kropkowska**

Doda jest artystką, której raczej nie trzeba przedstawiać opinii publicznej. Gdy pojawia się na scenach, to zamienia swoje występy w show, których nie da się zapomnieć. Czy gwiazdzie zdarzyło się drżeć o swoje życie? W rozmowie z Shownews.pl postanowiła podzielić się sensacyjnymi wieściami.

Doda, która od ponad dwudziestu lat gości na polskiej scenie muzycznej. Choć przed laty artystka chętnie odsłaniała ciało, czym szokowała wiele osób, jej ubiór przeszedł metamorfozę. Na ten fakt w rozmowie z Shownews.pl zwrócił uwagę Daniel Jacob Dali, projektant i stylist, który współpracuje z największymi, światowymi gwiazdami.

- Dorota Rabczewska w ciągu tylu lat swojej muzycznej

kariery przechodziła wiele etapów na modowej drodze. Obecnie jednak trzeba śmiało przyznać, że jej styl jest godny pochwały. Jej stylizacje idealnie do niej pasują. Kolory, wzory oraz kroje są niczym z francuskiego wybiegu mody. W szafie Doroty pojawił się styl, któremu należą się zdecydowanie pochwały - komentował na naszych łamach Daniel Jacob Dali.

Doda zaskakuje nie tylko wyglądem, ale gdy pojawia

się na scenie, robi shows, których nie da się zapomnieć. Jak zmieniłaby swoje koncerty, gdyby miała nielimitowany budżet? O to gwiazdę zapytała Agnieszka Kostuch z Shownews.pl.

- Myślę, że nie skupiałabym się na jednym efekcie. Gdybym miała nieograniczony budżet, to naszpikowałabym koncert milionami takich efektów, tak żeby za każdym razem, gdy zaczyna się nowa piosenka, działo się coś

ekscytującego. Tylko że ja już praktycznie wszystko zrobiłam w Polsce - zjeżdżałam z budynku w trakcie koncertu, z lin, z podestu, z bungee - mówi piosenkarka.

Czy kiedyś Doda bała się na scenie? Wspomniała, że tylko raz drżała o swoje bezpieczeństwo, na szczęście szybko jej przeszło.

- Im bardziej się boję, tym bardziej chce. Uwielbiam robić szalone rzeczy, nie mam jeszcze adrenaliny. Uspaka-

jam tych wszystkich alpinistów, którzy próbują mi zapodać miliony upręży, że w ogóle nie o to chodzi, to ma być wspaniałe, spektakularne show. Bałam się trochę na mojej trasie „Aquaria Tour”, kiedy musiałam skakać z 40-metrowego podestu z marszu w dół, do ludzi, to było takie przerażające, bo to był taki krok w przepaść. Po drugim koncercie już się nie bałam - powiedziała Doda.

LEWANDOWSKI NIE ZAGRA W SŁYNNYM EL CLASICO?

Jan Hofman

Robert Lewandowski doznał kontuzji mięśnia lewego uda, co stawia pod dużym znakiem zapytania jego występ w nadchodzących meczach Barcelony, w tym w El Clasico z Realem Madryt pod koniec października.

Napastnik doznał urazu w ostatnim meczu eliminacji mistrzostw świata z Litwą w Kownie, wygranym przez biało-czerwonych 2:0. W końcówce, po rzucie wolnym, Lewandowski złapał się za mięsień w dwugłowy.

Hiszpańskie media nie są jednomyślne, jeśli chodzi o długość przerwy 37-letniego piłkarza, który od początku sezonu był oszczędzany, aby uniknąć tego typu kontuzji. Podawany przez prasę czas pauzy waha się od trzech do nawet sześciu tygodni.

Polski napastnik na pewno opuści co najmniej trzy nadchodzące mecze Barcelony: w La Liga w sobotę z Gironą oraz El Clasico z Realem Madryt, zaplanowane na 26 października, a także w Lidze Mi-



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

strzów z Olympiakosem 21 października.

Uraz pod znakiem zapytania stawia również występ Lewandowskiego w listopadowych spotkaniach reprezentacji. W ostatnich dwóch meczach eliminacji przyszłorocznych mistrzostw świata biało-czerwoni 14 listopada zagrają u siebie z Holandią, a trzy dni później na wyjeździe z Maltą.

To już druga kontuzja mięśnia uda Lewego w tym sezonie. W sierpniu również z tego powodu pauzował kilkanaście dni i opuścił mecz inaugurujący sezon La Liga z Mallorcą (3:0). Wrócił na 2. kolejkę.

Piękny gol Krajewskiego w reprezentacji Polski



Julian Shehu

Młodzieżowa, piłkarska reprezentacja Polski, prowadzona przez Jerzego Brzęczka, wygrała 6:0 (3:0) ze Szwecją w meczu grupy E eliminacji mistrzostw Europy.

Jan Hofman

Przedostatniego gola tego meczu zdobył Marcel Krajewski, piłkarz Widzewa.

Łódzki obrońca, który rozpoczął spotkanie w podstawowym składzie, wpisał się na listę w 89 minucie pojedynku.

Obserwatorzy byli zgodni, że był to najpiękniejszy gol tego meczu. Widzowiak precyzyjnie lewą nogą przymierzył zza pola karnego, a piłka wpadła do siatki tuż przy słupku.

Mecz rozegrano w miejscowości Joenköping. To czwarte z rzędu zwycięstwo biało-czerwonych, którzy nie stracili jeszcze bramki. Turniej finałowy odbędzie się w 2027 roku w Albanii i Serbii.

Bramki dla Polski zdobyli: Tomasz Pieńko (6, 31, karny, 90+3), Kacper Urbański (45+2-głową), Antoni Kozubal (82), Marcel Krajewski (89.).

Polska: Marcel Łubik - Marcel Krajewski, Miłosz Matysik (46, Mariusz Kutwa), Igor Dapiński, Michał Gurgul - Oskar Pietuszewski (66, Jan Faberski), Mateusz Kowalczyk (54, Filip



FOT. KRZYSZTOF SZYMCIK

Marcel Krajewski był zadowolony z gry na boisku w Joenköping.

Kocaba), Antoni Kozubal, Kacper Urbański (66, Kacper Duda), Tomasz Pieńko - Marcel Reguła (74, Filip Luberecki).

Kolejne spotkanie Polacy zagrają z Włochami (14 listopada, Szczecin).

Z kolei Julian Shehu zagrał w reprezentacji Albanii w wygranym 4:2 (1:1) spotkaniu towarzyskim z Jordanią. 27-letni pomocnik Widzewa grał do przerwy, gdy zmienił go Ylber Ramadani.

Dziś Krajewski i Shehu dołączą do drużyny Widzewa, która w piątek rozegra spotkanie 12. kolejki ekstraklasy.

Łódzianie na stadionie przy al. Piłsudskiego podejmą Radomiaków. Początek meczu o godz. 20.30.

W żadnym z dotychczasowych sezonów w ekstraklasie po 11 meczach Radomiak nie miał na koncie 15 punktów i 20 strzelonych goli, choć w rozgrywkach 1984/85 miał na tym etapie dokładnie taki sam bilans (4-3-4). W pierwszym historycznym sezonie w najwyższej klasie rozgrywkowej za zwycięstwo przyznawano 2 punkty, dlatego w zestawieniu widnieje liczba 11 oczek.

Niesamowity Ronaldo



Cristiano Ronaldo

FOT. PAPIER/RODRIGO ANTUNES

Jan Hofman

Anglia została pierwszą europejską reprezentacją, która zakwalifikowała się do piłkarskiego mundialu 2026.

W Rydze pokonała Łotwę 5:0. Na sukces Anglików najbardziej zapracował Harry Kane. Kapitan zespołu pod koniec pierwszej połowy zaliczył dublet, strzelając drugą bramkę z rzutu karnego. Dzięki temu po raz trzynasty strzelił więcej niż jednego gola w meczu reprezentacji. Poprzedni rekord Anglików dzierżył Nat Lofthouse, który był gorszy o jeden występ. To szósta z rzędu wygrana w kwalifikacjach zespołu Thomasa Tuchela.

W Lizbonie Portugalia zremisowała z Węgrami 2:2 i świę-

towanie musi odłożyć. Dwa gole dla gospodarzy zdobył Cristiano Ronaldo. Lider światowej klasyfikacji wszech czasów ma już 143 gole na koncie. Portugalczyk przy okazji pobił rekord liczby goli (41 w 50 występach) w kwalifikacjach MŚ. Dotąd dzielił go z Carlosem Ruizem z Gwatemali.

Mecz na stadionie Friuli w Udine pomiędzy Włochami i Izraelem odbywał się pod specjalnym nadzorem sił porządkowych. Italia długo do przerwy nie potrafiła sforsować defensywy gości. Dopiero Mateo Retegui w doliczonym czasie pierwszej połowy wykorzystał rzut karny. Ten sam zawodnik (74.) podwyższył na 2:0 po zmianie stron. Wynik ustalił Gianluca Mancini w doliczonym czasie.

Awans na mundial ma już 28 reprezentacji

Jan Hofman

25 drużyn z eliminacji oraz trzech współgospodarzy mają już zapewniony udział w przyszłorocznych piłkarskich mistrzostwach świata, które wspólnie zorganizują USA, Meksyk i Kanada.

W tym gronie znalazły się: Anglia, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal, Katar i Arabia Saudyjska. Z eliminacji dostanie się 45 ekip. 43 wywalczą miejsca po kwalifikacjach kontynentalnych, a ostatnie dwie po międzykontynentalnych barażach,

zaplanowanych na marzec 2026 roku. Trzy kraje-gospodarze mają udział z góry zapewniony. Reprezentacje pewnie udziału w MŚ:

Gospodarze: USA, Meksyk, Kanada
Europa (16 miejsc): Anglia
Azja (8 bezpośrednich miejsc +1 w barażach): Japonia, Iran, Jordania, Korea Płd., Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska
Afryka (9+1): Maroko, Tunezja, Egipt, Algieria, Ghana, Republika Zielonego Przylądka, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal
Oceania (1+1): Nowa Zelandia; Ameryka Płd. (6+1): Argentyna, Brazylia, Ekwador, Urugwaj, Kolumbia, Paragwaj.



Anglicy już z awansem na mundial.

FOT. PAPIER/TOMAS KALNIN

Piłkarze ŁKS zmierzają się w sobotę ze Stalą



Krzysztof Falowski (od lewej), po występie w reprezentacji, wraca do gry w ŁKS.



Bastien Toma, piłkarz ŁKS

Piłkarze ŁKS w spotkaniu trzynastej kolejki pierwszej ligi zagrają w sobotę w Rzeszowie z tamtejszą Stalą. Początek spotkania zaplanowano na godz. 19.30.

Jan Hofman

W poprzedniej serii mistrzowskiej kibice ŁKS i Stali cieszyli się ze efektownych zwycięstw swoich drużyn.

ŁKS przerwał wreszcie długo trwającą niemoc i na własnym stadionie pokonał GKS Tychy (poprzedni raz ełkaesiacy wywalczyli trzy punkty od 15 sierpnia).

Z kolei Stal odniosła cenny sukces w Warszawie, gdzie 3:2 pokonała Polonię, ale na-

leży podkreślić, że goście prowadzili już 3:0. Bramki w stolicy zdobyli: Filip Wolski 20, 46, Oliwier Sławiński 27.

Jak widać obydwie drużyny lubią grać ofensywnie, a to powinno być zapowiedzią ciekawego i emocjonującego spotkania.

Nie ukrywamy, że jesteśmy pod olbrzymim wrażeniem. Piłkarska spółka ŁKS ujawniła nowe struktury organizacyjne i ludzi, którzy nimi kierują.

Oto nowe struktury pionu pozasportowego, w których działalność klubu została podzielona na trzy główne obszary: finansowo-organizacyjny, marketingowo-komunikacyjny i komercyjny. S struktury urosły i przybyło... dyrektorów:

- Edyta Bielicka - dyrektor operacyjna
- Anna Sawidzka - dyrektor ds. finansów
- Piotr Nogal - dyrektor ds. komunikacji i marketingu
- Marcin Klimaszewski - dyrektor ds. komercyjnych

● Dariusz Pacyna - dyrektor ds. sprzedaży

W ŁKS ma też wielu kierowników i koordynatorów:

- Bartłomiej Wrzesiak - kierownik U2 ŁKS Store
- Wojciech Pakulski - kierownik ds. komunikacji
- Kamil Haładaj - koordynator ds. ticketingu
- Oskar Bugajny - koordynator ds. IT i digitalizacja
- Bartosz Kowalczyk - koordynator projektu „Przyjacieli ŁKS”.

JEŚLI POLSKA ZAGRA W BARAŻACH DO MŚ, TO Z KIM?

Jan Hofman

Piłkarska reprezentacja Polski zajmuje obecnie drugie miejsce w grupie eliminacji MŚ 2026.

Jeśli taki stan rzeczy się utrzyma po listopadowych spotkaniach, to nasza kadra zagra w marcowych barażach o mundial 2026.

Taki stan sprawi, że nasza drużyna w losowaniu par barażowych znalazłaby się w pierwszym koszyku.

Spotkania barażowe wyłonią czterech ostatnich uczestników mundialu z Europy. Udział w nich weźmie 12 reprezentacji, które zakończą eliminacje na drugim miejscu w swoich grupach, a stawkę uzupełnią cztery najwyższe sklasyfikowane zespoły z Ligi Narodów, które w 2024 roku wygrały swoje grupy w dywizjach A, B, C, D i nie zajęły pierwszych dwóch miejsc w grupach eliminacji MŚ 2026.

16 reprezentacji zostanie podzielonych na 4 koszyki, zgodnie z tym, ile punktów dana kadra ma w rankingu FIFA. Po październikowym okienku reprezentacyjnym podział



Przemysław Wiśniewski, reprezentant Polski

na koszyki prezentuje się następująco.

Koszyk 1: Włochy, Turcja, Ukraina, Polska

Koszyk 2: Węgry, Szkocja, Czechy, Słowacja

Koszyk 3: Albania, Macedonia Północna, Bośnia i Hercegowina, Kosowo

Koszyk 4 (zwycięzcy grup Ligi Narodów): Walia, Rumunia, Szwecja, Irlandia Północna.

Na ten moment Polska znajduje się w pierwszym koszyku, a to oznacza, że w półfinale barażu trafiłaby na jedną z czterech drużyn z czwartego koszyka.

Wiadomości w skrócie



Kamil Majchrzak

Jan Hofman

Kamil Majchrzak awansował do drugiej rundy turnieju ATP 250 na kortach twardych w Sztokholmie.

Polski tenisista w swoim pierwszym meczu wygrał z Austriakiem Filipem Misolicem 6:2, 6:2.

Jan Zieliński i Czech Adam Pavlasek awansowali do drugiej rundy debła turnieju w Sztokholmie. W pierwszej rundzie wygrali z amerykańskimi tenisistami Robertem Cashem i Jamesem Tracym 6:4, 7:6 (14-12).

Magda Linette poinformowała, że zakończyła już starty w tym sezonie.

Trzy hiszpańskie kluby koszykarskie ogłosiły, że w tym tygodniu rozegrają mecze

w europejskich pucharów przeciwko izraelskim rywalom bez udziału publiczności. Władze Valenci, Tenerife i Manresy wyjaśniły, że decyzje podyktowane są względami bezpieczeństwa.

● W meczu I kolejki ekstraklasy siatekarek drużyna BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała przegrała z DevelopRes Rzeszów 1:3 (21:25, 19:25, 25:19, 18:25).

● Kolce, w których sprinterka Julien Alfred zdobyła podczas igrzysk w Paryżu złoty medal w biegu na 100 m i srebrny na 200 m, zostały sprzedane na aukcji charytatywnej za 75 tys. dol. Kwota trafi na konto fundacji lekkoatletki, reprezentantki Saint Lucia.

Podczas licytacji zebrano ponad 100 tys. dolarów - poinformował portal pulsesports.ng.

Wielka Olimpijska Lekcja WF w zgierskiej hali

Jan Hofman

W zgierskiej hali odbyła się ceremonia otwarcia Wielkiej Olimpijskiej Lekcji WF.

Wzięli w niej udział zgierscy olimpijczycy Roksana Zasina (zapasy, Tokio 2020) i Tomasz Kupis (zapasy, Barcelona 1992), którzy wraz z Anną Zambrzycką (wioślarstwo, Rio de Janeiro 2016), Dariuszem Kowalukiem (lekkoatletyka, Tokio 2020) i Mateuszem Rzeźniczakiem (lekkoatletyka, Tokio 2020, Paryż 2024) wcielił się w rolę tre-

nerów i poprowadzili zajęcia z ponad setką uczniów z dziewięciu miejscowych szkół podstawowych.

Podczas ceremonii otwarcia Wielkiej Olimpijskiej Lekcji WF, w której wzięli udział prezydent Zgierza Przemysław Stanisławski, sekretarz miasta Robert Chocholski, prezes RROi w Łodzi Mieczysław Nowicki i wiceprezes Tomasz Rosset.

U honorowano Adama Zamojskiego, wieloletniego pracownika Wydziału Sportu UMZ, złotym medalem Rady

za zasługi dla ruchu olimpijskiego.

Dwie godziny ćwiczeń pod okiem mistrzów upłynęły szybko i intensywnie, a na zakończenie olimpijczycy wręczyli podziękowania dla szkół uczestniczących w wydarzeniu i specjalne certyfikaty dla wolontariuszy. Był też czas na wspólne zdjęcia i zbieranie autografów. Projekt „Olimpijskie Aktywności”, realizowany przez Regionalną Radę Olimpijską w Łodzi, jest współfinansowany przez Urząd Marszałkowski Woj. Łódzkiego.



Adam Zamojski

Czwartek

Wschód słońca
7:09Zachód słońca
17:45Długość dnia
10 godz. 36 min.Krótszy od najdłuższego o 6 godz. i 25 min.
i dłuższy od najkrótszego o 2 godz. i 49 min.

16

października 2025

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ

Ambroży, Gawęł, Dionizy, Emil, Grzegorz, Iga, Jadwiga i Maksym.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Nieoczekiwanie uda Ci się zdobyć zainteresowanie osoby, która do tej pory nie miała dla Ciebie w ogóle czasu.

Byk



(20.04-22.05) Przez swój cięty język możesz wpaść w tarapaty. Powstrzymaj się od krytycznych uwag, nawet jeśli byłyby trafne.

Bliźnięta



(23.05-21.06) Jeśli wybierasz się wkrótce w dalszą podróż samochodem, sprawdź dziś dokładnie stan techniczny pojazdu.

Rak



(22.06-22.07) Tłoku w tych dniach nie unikniesz, więc nastaw się na szczególne warunki. Nie pchaj się, gdy nie trzeba.

Lew



(23.07-23.08) Pokusa pokazania się publiczności będzie bardzo silna. Musisz uważać, żeby nie zrobić czegoś, co ci zaszkodzi.

Panna



(24.08-22.09) Nadchodzi czas, kiedy będzie trzeba wybrać między tym co dobre, a tym co łatwe. Bo to nie idzie w parze...

Waga



(23.09-22.10) Nie wybieraj się dzisiaj w drogę, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. Nie zmuszaj się do czegoś, co jest ponad siły.

Skorpion



(23.10-21.11) Bez uprzedzenia pojawiają się u Ciebie dawno niewidziani goście, w dodatku w ilościach nieco przerażających.

Strzelec



(22.11-21.12) W pewnych okolicznościach nie wypada manifestować niechęci i niezadowolenia, możesz sprawić przykrość.

Koziorożec



(22.12-19.01) Otrzymasz to czego, chciałeś, ale sam przyznasz, że wygląda to dość podejrzanie. Lepiej sprawdź co za tym stoi.

Wodnik



(20.01-18.02) Zastanów się, czy w kontaktach z najbliższymi nie jesteś zbyt drobiazgowy. Refleksja będzie wyjątkowo potrzebna.

Ryby



(19.02-20.03) Szkoda czasu na dręczenie się myślami. Wykorzystaj ten czas na spędzenie czasu z rodziną. To zapracentuje.

ELSA ZYLBERSTEIN

Aktorka kończy 57 lat, a 67 lat aktor Tim Robbins.

W 1384 r. Jadwiga Andegaweńska została koronowana na Wawelu na króla Polski.

W 1820 r. w Krakowie rozpoczęto sypanie Kopca Kościuszki.

W 1898 r. poświęcono cerkiew św. Olgi przy ul. Piramowicza.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max 12°C
min 8°C

Jutro

max 11°C
min 5°C

Sobota

max 8°C
min 0°C

Niedziela

max 9°C
min -1°C

Poniedziałek

max 9°C
min -1°C

FOT. FREEPIK

WINOGRONA
TO NIE
TYLKO OWOCE

Monika Góralska

Z chęcią zjadamy winogrona, ale nie tylko owoce tej rośliny nadają się do spożycia. Liście też są jadalne i posiadają lecznicze właściwości. Z liści można przygotować herbatę, tonik lub płukanekę, które pomogą na dnę mocznicowe.

nową, żylaki, trądzik, obrzęki i ból gardła.

Liście winogron to dokładnie liście winorośli właściwej lub pospolitej (Vitis vinifera). Jest to roślina pnąca, a jej pędy osiągną do 30 m długości. Owoce to czerwone lub zielone jagody, czyli znane wszystkim winogrona.

Liście winogron zawierają flawonoidy (kwercytryna, kemferol, izokwercytryna, kwercetyna), antocyjany, garbniki, kwasy fenolowe, kwas szczawowy, jabłkowy, bursztynowy, winowy, saponiny trójterpenowe, karotenoidy, witaminy A, C, z grupy B, a także potas, błonnik, kwas foliowy.

Można je jeść na surowo dodając je do sałatek i w postaci gotowanej w zupach. W Grecji i na Bałkanach robi się z nich dolmades, czyli faszeryki się je mięsem mielonym lub przyprawionym ryżem, podobnie jak nasze gołąbki. Liście winorośli można także kisić lub marynować, a także przygotować z nich napar do picia, okładów czy przemywania ran.

Herbatę z liści winogron robi się bardzo łatwo - wystarczy je zalać wrzącą wodą i zaparzyć pod przykryciem 30 minut. Pije się ją 2 razy dziennie po 100-120 ml. Według zaleceń dr Henryka Różańskiego należy pić napar przy niestrawności, zaostreniu przebiegu zespołu jelita drażliwego lub owrzodzeniach.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Nie tylko owoce, winogrona mają wiele cennych dla zdrowia właściwości.

Spółdzielnia: Maksimum
dwa psy na mieszkanie.
Lokatorzy są oburzeni

FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Aneta Kolesińska

Jedna z wrocławskich spółdzielni mieszkaniowych podjęła kontrowersyjną decyzję.

Na klatce schodowej pojawiła się kartka z regulaminem spółdzielni, a raczej przypomnieniem konkretnego punktu regulaminu, który zakazuje mieszkańcom trzymać w mieszkaniach więcej niż dwoje zwierząt.

- Mam trzy psy w mieszkaniu, a dzisiaj na klatce schodowej pojawiła się kartka z informacją od spółdzielni mieszkaniowej Cichy Kącik, że mogą mieć maksymalnie dwa. Przecież nie oddam jednego! To jakiś żart - pyta pan Dominik, który zdjęcie kartki umieścił w mediach społecznościowych.

Na reakcję internautów nie trzeba było długo czekać. Wielu z nich zauważyło, że taki zapis w regulaminie spółdzielni jest niezgodny z prawem. Skąd wziął się zakaz w regulaminie i od kiedy obowiązuje? Tego spółdzielnia nam nie zdradza. Zapytaliśmy także, do kogo odnosi się zapis oraz jak jest egzekwowany. Oto odpowiedź: „Kierownictwo Osiedla Staromiejskiego Spółdzielni Mieszkaniowej

„Cichy Kącik” informuje, że zapis § 24 Regulaminu porządku domowego Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” w sposób tożsamy jak pozostałe zapisy i zgodnie z § 1 ust. 1 tegoż Regulaminu wskazuje jako odbiorcę Mieszkańców Spółdzielni, którzy obowiązani są przestrzegać ogólnie obowiązujących przepisów prawa, postanowień Statutu oraz Regulaminów wewnętrznych Spółdzielni. Ponadto, zapis przywołanego § 24 Regulaminu wynika z oczekiwań zgłaszanych do Administracji przez Mieszkańców Spółdzielni.”

Problem w tym, że spółdzielnia mieszkaniowa nie może ustalać takich zakazów. W tym przypadku prawo własnościowe jest ponad regulaminem, co wynika z konstytucji.

- Nie ma podstawy prawnej, która zabrania trzymania konkretnej ilości zwierząt w mieszkaniu. Regulamin jest bardzo niskim aktem. Właściciel (oczywiście jeżeli psy nie będą szczekały, nie będą zakłócały spokoju lub niszczyły infrastruktury) może przetrzymywać tyle zwierząt, ile jest w stanie. W tej kwestii nie można mu niczego zabronić - informuje mecenas Marcin Zatorski.